Nr. 7 — 8 R. 1931 LIPIEC — SIERPIEŃ ROK XXVI

KRONIKA DENTYSTYCZNA

ORGAN

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM

Redaktor i wydawca: Lekarz-dentysta **Maurycy Krakowski.**

Rękopisy (wszelkiej treści) winny być pisane wyraźnie (z pozostawieniem marginesu) po jednej stronie półarkusza. Rękopisów redakcja nie zwraca. Koszt klisz i odbitek obciąża honorarjum. O wszelkich zmianach adresów redakcja powinna być powiadamiana zawczasu. Prace, przysłane do redakcji bez odnośnej uwagi co do płatności, uważane są za bezpłatne. Listy do redakcji mogą być drukowane z podaniem obranego przez autora pseudonimu, właściwe jednak nazwisko i adres tegoż muszą być zakomunikowane redakcji.

TREŚĆ ZESZYTU:

WARSZAWA

Redakcja i administracja: Rymarska Nr. 8. Tel. 770-26.

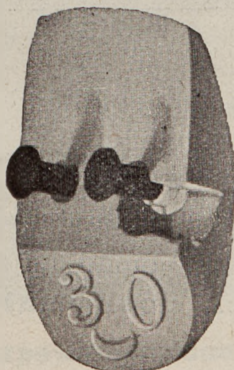
CENA ZESZYTU ZŁ. 3.

Konto P. K. O. Nr. 11,361.

DE TREY'A

ZĘBY „SOLILA"

Wiele miljonów zębów „SOLILA" DE TREY'A, sprzedanych praktykom dentystycznym całego świata, świadczy dobitnie o ich istotnej wartości praktycznej, celowości i popularności. Dzięki stałej współpracy poważnych autorytetów naukowych, jak prof. Gysi'ego i Willamsa, w fabrykacji tych zębów, doprowadzone one zostały do najwyższej doskonałości.



Trwałe zaankrowanie zaczepki w masie porcelanowej według zasady „S O L I L A".

Trwała i jednolita ścisłość porcelany, bogaty wybór form i barw oraz bezwzględne naśladownictwo anatomiczne, znacznie ułatwiające ustawianie zębów, nader uprzystępnione dobieranie podług „Karty form" zębów „Solila". Wielki popyt na rynku wszechświatowym ma pewien związek z tem zaufaniem, jakiem praktyk obdarza te zęby ze względu na ich niezawodność przy wszelkich robotach dostawkowych.

THE AMALGAMATED DENTAL Co. LTD. dawniej
DE TREY & Co. and CLAUDIUS ASH, SONS & Co. LTD.
Wyłączne Przedstawicielstwo na Polskę:
EUROPEAN DENTAL COMPANY
EUROPEJSKIE TOWARZYSTWO DENTYSTYCZNE
„E D E C O"
Warszawa, Ś-to Krzyska 28.

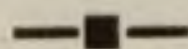
Do nabycia w składach dentystycznych



ASCHER'A

SZTUCZNE SZKLIWO

Cement porcelanowy o najwyższych cenach doskonałości.



RADISAN

wypełnienie do przewodów korzeniowych

w/g Prof. Schröder'a.

Ukrzemnienie i pozbawienie zawartości przewodów ich organicznych części.

Prosimy żądać prób i literatury.



ASCHER GESELLSCHAFT M. B. H.

BERLIN W. 35. **Kurfürstenstrasse 146.**

DE TREY'A

Porcelana „Synthetic"

(Marka „SYNTREX")

PLOMBA PLASTYCZNA NAJWYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI



Plomba „Synthetic" rozpowszechniona jest na całym świecie, dzięki swym niezwykłym zaletom.

1. Jednolitość i subtelność proszku, który nie wchłania wilgoci i nie tworzy grudek. Stałość płynu, który nie mętnieje i nie krystalizuje się.
2. Łatwość rozrabiania (przy przestrzeganiu przepisów).
3. Wytrzymałość plomby na czynniki mechaniczne podczas żucia i t. d.
4. Odporność na działanie śliny i leków.
5. Nadzwyczajna ścisłość masy.
6. Zachowanie stałej objętności.
7. Różnorodność barw, nie ulegających zmianie pod wpływem różnych czynników.
8. Połysk naturalnego szkliwa.
9. Szczelne zamknięcie i ściśle przyleganie do ścian i krawędzi ubytku.
10. Możność odbudowania większych braków zęba oraz narożników.
11. Niema ujemnego wpływu na miazgę.
12. Gwarancja solidnego i estetycznego wyniku roboty.

The Amalgamated Dental Company Ltd.

dawniej

De Trey et Co Ltd and Claudius Ash Sons et Co Ltd.

Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę

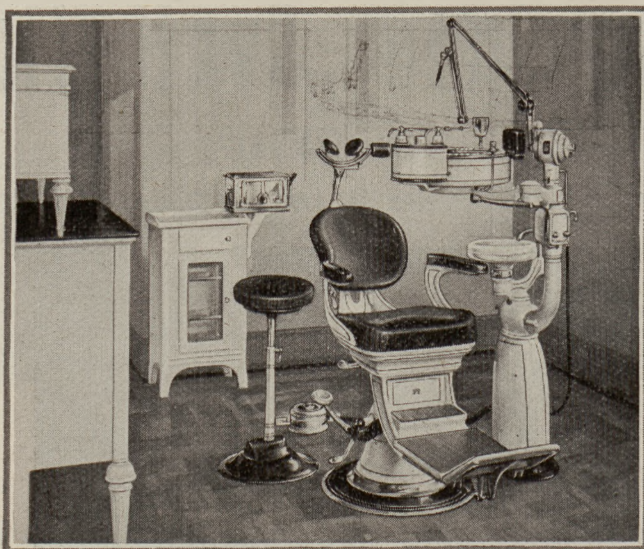
EUROPEJSKIE TOWARZYSTWO DENTYSTYCZNE

„EDECO"

Warszawa — Św. Krzyska 28.

Do nabycia w składach dentystycznych

 THE S.S.WHITE DENTAL MFG.CO. 



Urządzenia S.S.White'a Unit Diamond Fotel i Taborety operacyjne

O ile praca lekarza-dentysty iest interesująca i czarująca, jest również uciążliwa, krępująca i wyczerpująca energję. Naogół wielu lekarzy jest wyczerpanych, o wiele wcześniej od nastania okresu życiowego, w którym maksymalne napięcie i najwydajniejsza praca mogłaby jeszcze trwać. Urządzenia pomocnicze, przynoszące ulgę i udogodnienie w pracy, nie są zbędnym luksusem; jest to ekonomja, pozwalająca na rozszerzenie i przedłużenie pożytecznego okresu praktyki lekarskiej. Kto nie pracuje w udogodnionych warunkach, jakie dostarcza sprzęt S. S. White'a Unit, niech nie omieszka uczynić to przy pierwszej sposobności. Niech spróbuje używać akcesorja przy stoliku, manipulować narządami Fotelu Diamond, a przekona się, jakiego nieznacznego wysiłku potrzeba, żeby go podnieść, opuścić, lub zahamować w dowolnej pozycji. Niech wypróbuje także, jakie ułatwienie daje S. S. White'a taboret operacyjny. Wtedy łatwiej się przekona, jak to wszystko może się przyczynić do przedłużenia okresu życia.

Sprzedaż przez składy dentystyczne



The S. S. White Dental Mfg. Co.

PHILADELPHIA, U. S. A.

THE TRADE MARK IS A GUARANTEE OF QUALITY



DE TREY'A

FOSFATOWO-KRZEMOWY

CEMENT „SOLILA"

Marka wszechświatowa

Połączenie fosfatów i krzemów w równej prawie proporcji

Nie zawiera absolutnie wolnych ostrych kwasów i nie drażni miazgi

Wyrób idealnie czysty

Nadzwyczajna spoistość i trwałość masy

Nierozpuszczalność w jamie ustnej

Łatwy do rozrabiania

Nie zmienia objętości

Różnorodność barw



Odpowiada wszelkim wymaganiom praktyka, używany: do plombowania ubytków, jako podkład do plomb amalgamatowych, do koron i robót mostowych, wstawek porcelanowych i złotych, licówek i koron nakrywkowych (zakietowych).

THE AMALGAMATED DENTAL CO. LTD.

dawniej

DE TREY CO LTD. AND CL. ASH SONS CO. LTD. LONDON

Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę:

EUROPEAN DENTAL COMPANY

EUROPEJSKIE TOWARZYSTWO DENTYSTYCZNE

„EDECO"

Do nabycia w składach dentystycznych

Nr. 7 — 8 R. 1931 LIPIEC — SIERPIEŃ ROK XXVI

KRONIKA DENTYSTYCZNA

ORGAN

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM

1.VI.1906 — XXV — 1.VI.1931.

25 lat na posterunku.

Gdy cofniemy się nieco w przeszłość naszą, łatwo przekonać się możemy, iż polskie piśmiennictwo zawodowe dawniej liczyło niewiele organów. W b. Zaborze Rosyjskim na przeszkodzie stała zbytnia podejrzliwość władz, które każdy nowy organ uważały za placówkę polityczną, mającą „ukryte" cele. To też uzyskanie koncesji na pismo było zawsze połączone z niezwykłemi trudnościami.

Piśmiennictwo lekarskie we wszystkich b. zaborach różne przechodziło koleje. Najwięcej, wprawdzie, pism lekarskich liczył b. Zabór Rosyjski. Tu wydawanie pisma wymagało wiele ofiarności polskiego świata lekarskiego, który, nie mówiąc o moralnej stronie, o bezinteresownej pracy naukowej i społeczno-zawodowej, zmuszony był poświęcić wiele środków materjalnych na utrzymanie tego lub innego organu.

Polski świat lekarski może być więc dumny z tego, iż w ciężkich warunkach moralnych i materjalnych zdołał godnie utrzymać swoje placówki naukowe na wysokim poziomie rozwoju, a z tem zjawiskiem liczyli się nawet nasi wrogowie.

Zawód dentystyczny, który w b. trzech zaborach nosił różnorodne cechy, szczególnie w b. Zab. Rosyjskim uwydatnił się swoją pstrokacizną. Aczkolwiek lieliśmy tu sporą garstkę poważniejszych dentystów (nawet kilku ze stopniem lekarskim), jednak dziedzina ta lekarska nie miała swej placówki naukowej w ciągu długiego czasu. W pismach lekarskich wprawdzie ukazywały się prace naukowe, były to jednak przypadki sporadyczne.

Dentystyka polska, rzecz prosta, poważnie odczuwała brak placówki naukowej, jak również dla celów omówienia ważnych spraw zawodowych i społecznych. A tych spraw gromadziło się pod „czujnem" okiem biuro-

kratów carskich aż nadto wiele (partactwo dentystyczne, nieuczciwe reklamiarstwo, wadliwość nauczania i t. d.).

Brak ten poważnie odczuwał ś. p. Bolesław Dzierżawski i w r. 1898 powziął i urzeczywistnił myśl wydawania pierwszego polskiego organu dentystycznego p. t. „Przegląd Dentystyczny".

Jako poważny pracownik na polu dentystyki, który uprzednio ugruntował swoją wiedzę w dziedzinie chirurgji, chorób wewnętrznych i anatomji patologicznej, dr. Dzierżawski doskonale znał braki i panujące w zawodzie stosunki, energicznie więc przystąpił do trwałego ugruntowania nowej placówki — „Przeglądu Dentystycznego". Było to zadanie niełatwe do zrealizowania. Z pośród podówczas praktykujących w Polsce dentystów dobrał On sobie do współpracy poważniejsze jednostki, które chętnie podjęły się tej trudnej na owe czasy wspólnej pracy. A uczynił to nie kierowany bynajmniej stronniczością, ani uprzedzeniami do kogokolwiek bądź; miał na względzie jedynie dobro dentystyki polskiej, którą należało wyprowadzić na nowe tory.

Z chwilą uruchomienia nowego pisma ilość prac naukowych znacznie się spotęgowała; liczne kwestje, obchodzące dentystów polskich, jako zbyt specjalne, które z natury rzeczy w pismach lekarskich poruszane być nie mogły, znalazły tu miejsce; zachęciło to również wielu specjalistów do pracy i zabrania głosu.

Zamieszczane prace utrzymane były na odpowiednim poziomie nauki lekarskiej i specjalności dentystycznej; niemniej odpowiednio były ujęte prace z dziedziny medycyny ogólnej i nauk przyrodniczych w zastosowaniu do dentystyki.

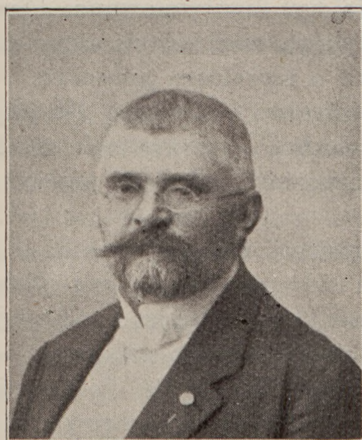
Otwierając dyskusję nad różnemi zagadnieniami zawodowemi na łamach nowopowstałego pisma, twórca tegoż, dr. Dzierżawski, połączył poniekąd w s z y s t k i c h praktyków dentystycznych bez różnicy stopnia naukowego w jedno towarzystwo, dążąc tą drogą do wzajemnego pouczania się.

To połączenie praktyków dentystycznych na jednej placówce naukowej wyłącznie dla dobra dentystyki polskiej, która zwłaszcza w ówczesnych warunkach politycznych wymagała wielkiego poświęcenia i ścisłej jedności, niektórym niczem niezasłużonym osobom nie podobało się; stroniły one od tego szlachetnego patrjoty, aby swoje wybryki następnie bardziej rozwijać pod różnemi pozorami.

Jak dobrze pamiętamy, my, najbliższe otoczenie ś. p. Dzierżawskiego, wybryki te, które spowodowały pewne zgrzyty, były przez Niego odpowiednio traktowane, jak między innemi o tem świadczyć mogą niektóre notatki w „Przeglądzie Dentystycznym" z owego okresu. Uwagi te tem bardziej dla nas obecnie mają swój urok, kiedy żyjemy jeszcze

wspomnieniami szlachetnych czynów całą duszą oddanego swemu powołaniu Polaka, nie szukającego bynajmniej ani rozgłosu, ani popularności, nigdzie i przed nikim niewywyższającego się, człowieka nielubującego się w swoich czynach, nikomu nigdy nenarzucającego się swoją wielką wiedzą, człowieka nad wyraz skromnego, ceniącego każdego pracownika w imię dobra zawodu, zawsze szanującego ludzi szczerych.

„Przegląd Dentystyczny" w ciągu lat kilku pomyślnie się rozwijał, podając szereg prac poważnych autorów, kolegów starszych i młodszych. Znając doskonale szlachetne intencje redaktora, Jego życzliwość dla kolegów, młoda generacja praktyków darzyła Go zaufaniem, chętnie podejmując się pracy w tej lub innej postaci.



Dr. Bolesław Dzierżawski.
R. 1860—1907, Twórca polskiego piśmiennictwa dentystycznego, założyciel pierwszego organu dentystyczuego p. t. „Przegląd Dentystyczny", r. 1898—1905.

Poruszając tematy czysto naukowe, redaktor Dzierżawski kładł również ważny nacisk na różne sprawy zawodowe. Akcję tę podejmował już w pierwszym zeszycie pisma. Gdy np. po skromnej notatce, napisanej przez niżej podpisanego, który stawiał wówczas pierwsze kroki w zawodzie, a dotyczącej sprawy studjów dentystycznych, nastąpiła urzędowa replika, był z tego bardzo zadowolony, bowiem, jak rzekł: „czynniki miarodajne interesują się naszem pismem". Zachęcał więc do dalszej pracy w tym kierunku i kontynuowania rozpoczętej akcji.

Skromny organ tętnił życiem, poruszając ważne zagadnienia, popierając stale akcję w tym kierunku szczególnie młodych kolegów.

Niestety, wskutek ciężkiej choroby i następnie śmierci redaktora Dzierżawskiego pismo z końcem r. 1905 przestało wychodzić.

Czasy wówczas podczas pełnego biegu rewolucji w Państwie Rosyjskiem wogóle i w b. Królestwie w szczególności były dla nas ciężkie. Okres ten wielkiego ruchu politycznego na naszym terenie tłumił wszelką pracę naukową. Wśród najbliższych b. współpracowników zmarłego redaktora Dzierżawskiego zapanowała pewna apatja; ogół dentystów polskich (również grupka potentatów) był obojętny na brak swojskiego organu zawodowego. Czas jednak naglił. Z pośród wspomnianych b. współpracowników wysunął się niżej podpisany, obecny wydawca i redaktor „Kroniki", który na życzenie d-ra Dzierżawskiego miał poprzednie pismo dalej prowadzić. Władza miejscowa znalazła jednak w tym chętnym do dalszej pracy inicjatorze pewne „grzeszki" polityczne, koncesja więc „Przeglądu" nie mogła być „przepisana". Należało szukać innej drogi, aby pismo mogło być kontynuowane. Aczkolwiek posiadaliśmy sporo zamożnych praktyków, nikt jednak nie chciał się angażować materjalnie, nie mówiąc już o moralnem poparciu. A poparcie materjalne, zaznaczyć należy, było wówczas konieczne. Na jaki cel — wiadomo („kto nie smarował, ten nie pojechał" — przysłowie rosyjskie). Cały ciężar materjalny spadł więc na inicjatora, młodego praktyka, który sprawę energicznie popierał.

W celu uzyskania koncesji zwrócono się do władz centralnych w Petersburgu, gdzie sprawa była nieco ułatwiona. Szło tylko o „skorygowanie" prawomyślności petenta, o opinję jego pod względem „wartości" politycznej. Gdy z Petersburga nadeszło zapytanie w tej sprawie do miejscowej władzy, udało się jego „złą opinję" (która miała związek z aresztowaniem i osadzeniem na Pawiaku) zaszachrować za pewną sumę (w czem, przyznać należy, dopomógł dzielnicowy policyjny B., polak). „Przestępstwo" więc polityczne w ten sposób zostało „złagodzone" i dzięki poparciu sprawy w Petersburgu koncesja na nowe pismo dentystyczne p. t. „Kronika Dentystyczna" została udzielona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Już wkrótce po uzyskaniu koncesji w lipcu 1906 r. ukazał się pierwszy zeszyt nowego miesięcznika dentystycznego. Dzięki więc energicznym staraniom przerwa pomiędzy pismami trwała zaledwie kilka miesięcy.

„Kronika Dentystyczna" w lipcu bieżącego roku kończy więc

25 lat swego istnienia.

W naszych dawnych warunkach odpowiedzialnej i ciężkiej pracy był to okres, jak się zdaje, dosyć poważny i bynajmniej nie stanowił próby „wytrzymałości". Okres ten służby pod wyraźnym sztandarem odpowiedzialnej pracy oświetla ubiegłe zdarzenia, które u nas stawiały sobie za zadanie głębokiego przeniknięcia życia zawodu dentystycznego w różnostronnych jego przejawach.

Wobec niemożności w ciągu wielu lat jawnego zajmowania się najżywotniejszemi sprawami zawodowemi i organizacją obrony prawnej w niesłychanie trudnych warunkach politycznych, przynagleni byliśmy do przełamania olbrzymich przeszkód nietylko nazewnątrz, ale i w samym zawodzie, w jego zaniku zdrowych pojęć, w słabem uzdolnieniu do objęcia całej, wielce skomplikowanej rzeczywistości naszego bytu materjalnego. W tych warunkach należało sobie nadal torować drogi wśród chaosu pojęć, wzajemnego niezrozumienia się, wśród zalegających zawód przeżytków myśli i szkodliwych uprzedzeń. Niezależnie od tego należało kontynuować walkę z wyraźnemi i ukrytemi uprzedzeniami, należało w różnych sprawach odegrać rolę czynną, tworząc nowe pojęcia i w czyn je wcielać. Mieliśmy przed sobą doniosłe i trudne zadanie prostowania sprzecznych pojęć i wytykania dróg wśród zgiełku nieporozumień i walk pomiędzy różnorodnym elementem, tworzącym całość zawodu dentystycznego.

Pismo miało odegrać niejako rolę pośrednika w życiu praktycznem, uważając za zadanie wytrwać w swej pracy, nie ustawać, pomimo przeszkód, w wysiłkach myśli, aby pogłębiać pojęcia o istocie, warunkach i potrzebach zawodu. Pod tem hasłem i wiarą w coraz większą jego wartość, w coraz większy wpływ w zawodzie, należało zamierzenia realizować, poruszając najdonioślejsze zagadnienia.

Przystąpiwszy do pracy z całą świadomością i przeświadczeniem w ważność przyjętych obowiązków, wiedzieliśmy, iż były one tak liczne, a potrzeby zawodu tak wielkie, że wiara i ufność w naszą pracę oraz poparcie solidnego grona kolegów umożliwią nam podjęcie trudnego zadania. Za tarczę i zbroję służyły nam dobra wola i chęć służenia ważnej sprawie.

„Kronika Dentystyczna", rozpocząwszy w lipcu r. 1906 swój żywot w warunkach niepomyślnych i o własnych siłach, bynajmniej nie spodziewała się lepszych warunków istnienia od swego poprzednika „Przeglądu Dentystycznego" d-ra Dzierżawskiego. Skromna liczba prenumeratorów tegoż, wynosząca nie wyżej stu (na wszystkie trzy b. zabory i b. Cesarstwo), nie o wiele się powiększyła. Świadczyło to o dalszej obojętności do drukowanego słowa naszych dentystów.

Należy wzmiankować o zainteresowaniu się pismem dentystów-Polaków, zamieszkałych w b. Rosji: dr. Zwierzchowski — Petersburg, Ważyński — tamże, Wongl-Świderski — tamże, Totwen — tamże, Walicki — tamże, dr Wilga — Moskwa, Biało-Piotrowicz — Dwińsk, Mackiewicz — Dorpat, Rokowski (Kazań), Grosse — Kijów, Kamieński — tamże, dr. Rybacki — Odesa, dr. Tyczyński — tamże, Siemaszko — tamże, Mazewicz — Żytomierz, Czeszejko-Sochacki — tamże, Sochacki — Władywostok i w in.

Z pośród praktyków w b. Zaborze Austrjackim (Małopolska) pismem zainteresowali się d-rzy: Wernikowski — Kraków, Bohosiewicz — Lwów, Szadkowski — tamże, Wiktor — tamże, Wisłocki — tamże, doc. Gońka — tamże, Ostatni, najbliższy przyjaciel ś. p. Dzierżawskiego, służył nam często radą i chętnie podjął się pomocy, stale niemal będąc z nami w kontakcie. Jako człowiek cichy, bezpretensjonalny, nie szukający rozgłosu, był jednym z bardzo niewielu na terenie Małopolski lekarzy, zajmujących się dentystyką, który stawał w obronie dentystów na terenie b. Kongresówki. Między innemi dzięki jego poparciu, jako gospodarza Sekcji Dentystycznej X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, odbytego w lipcu we Lwowie w r, 1907, pomimo stawianych pewnych przeszkód, zaproszeni zostali jako uczestnicy Zjazdu dentyści b. Zaboru Rosyjskiego.

W b. Zaborze Pruskim ani „Przegląd" Dzierżawskiego, ani „Kronika" nie cieszyły się powodzeniem. Kol. Perliński Antoni (Poznań) i Łabiszewski (Inowrocław) pozostali długo wiernymi prenumeratorami tych pism.

Aczkolwiek pismo nasze doznało chętnego poparcia poprzednich współpracowników „Przeglądu Dentystycznego" d-ra Dzierżawskiego (Idzikowski, Zieliński, Esigman St., Feldblumowa, Klein Piotr, Drac, Kon. D., dr. Wilga — Moskwa, doc. Gońka — Lwów), główna praca spoczywała jednak na barkach redaktora, który musiał również prowadzić administrację i niezależnie od prac naukowych „odrabiać" specjalne działy (streszczenia, drobne wiadomości, nowe leki, nekrologi, bibljografję, wiadomości kronikarskie). Wkrótce do pomocy stanęli jeszcze: dr. Cieszyński — Monachjum (r. 1908), dr. Zilz-Gyulefehervar — Węgry, dr. Friedlender — Drohobycz, Zawidzki — Moskwa, Litwin — Łódź, Fabjanówna — Warszawa.

Liczba prac oryginalnych, ściśle naukowych i społeczno-zawodowych stale się powiększała.

Większe prace oryginalne w różnych okresach czasu prócz wyżej wzmiankowanych autorów oraz redaktora umieścili: dr. Zwierzchowski, Szeller L., Gron, Chmieleński, dr. Sterling, dr. Meissner, German, Gombiński, Kon Al., dr. Brunner Jerzy, dr. Chorążycki, dr. Walicki, Karnibad, dr. Kramsztyk Stefan, dr. Lezerewicz, Blikle, dr. Ostaszewski, Frejdkin, Ziemens, Haberfeld, Cenżar, dr. Szadkowski, prof. Popielski, dr. Kaczorowski, doc. Gruca, dr. Meisels, dr. Szafran, Gogolewski, Perliński A. (Poznań), prof. Łepkowski, dr. Tomanek, dr. Kozaczka, dr. Wisłocki, Rozenowicz M., dr. Wąsowski, dr. Szalit, Kon Hipolit, Śmietański, dr. Pekier, dr. Geyer, Hofung .

Streszczenia z pism zagranicznych umieszczali również: Holiczerowa, Midler, Gruber (Gorlice) i Kalisz (Łódź).

Prace naukowe dotyczyły wszelkich dziedzin dentystyki zachowawczej, protetycznej, chirurgji, plombowania zębów, złamań szczęk, środków znieczulających, schorzeń kiłowych jamy ustnej, próchnicy zawodowej, zębów w medycynie sądowej, nowych leków, nowych narzędzi dentystycznych, szkodliwości wód mineralnych na zęby, schorzeń kości szczękowych, nowotworów jamy ustnej, zdejmowania wycisków, przedziurawień podniebienia, obturatorów, regulacji zębów, metalurgji, wyjmowania zębów, dentystyki starożytnej, leczenia miazgi, plomb krzemowych, wyjmowania zębów u ciężarnych, środków hemostatycznych, zębów pod względem antropologicznym, stosowania surowicy w dentystyce, zmian zębów pod wpływem kiły dziedzicznej, ropniaków zatoki szczękowej, ropocieku zębodołowego, odcinania wierzchołka korzeniowego zęba, grzybka promienicy w zębach, połknięcia dostawek zębowych, dentystyki wojskowej, zakażenia ustnego, powstawania kamieni ślinnych, antivirusa Besredki, chorób nerwowych z przyczyny zębów, rtęciowego zapalenia śluzówki jamy ustnej, torbieli zębowych, błędów zawodowych w dentystyce, statystyki chorych zębów, tajemnicy lekarskiej w stosunku do dentystyki, umocowania rozchwianych zębów, czynności gruczołów ślinnych, zębów w medycynie sądowej, nieprawidłowego wyrzynania się zębów, przedwczesnego ząbkowania, zakażeń ogólnych naskutek chorych zębów, koron nakrywkowych i t. d. i t. d.

W pracach tych naukowych, o ile ówczesne warunki były możliwe, pismo uwzględniało również potrzeby dentystyki praktycznej, starając się podawać do wiadomości ogółu również nasze swojskie na tem polu zdobycze i skupiając autorów polskich ze wszystkich ziem Polski oraz tych, którzy pracowali w zagranicznych ogniskach naukowych.

W dziale streszczeń położono nacisk na streszczenia poglądowe, rzucające światło na ówczesny stan całości pewnych zagadnień naukowych i praktycznych; ten kierunek rozwijał się coraz pełniej i zyskał coraz chętniejszych współpracowników. W doborze przedmiotów tych sprawozdań oddano pierwszeństwo sprawom, będącym na porządku dziennym. Dział ten starano się stale rozwijać, porządkować go możliwie według działów dentystyki, uwzględniając również prace, podawane w polskich czasopismach lekarskich. Wskutek braku większej liczby prac oryginalnych polskich podawaliśmy streszczenia sprawozdawcze w obszerniejszej formie. Zestawienie szeregu obszerniejszych streszczeń prac z poszczególnych działów dentystyki dawało daleko pełniejszy obraz stanu danej sprawy w nauce, niż dawanie króciutkich niemal telegraficznych streszczeń pojedyńczych artykułów, zupełnie luźno obok siebie stojących.

Redakcja daleka była od myśli, aby pismo swoim czytelnikom nawet przy obszerniejszych streszczeniach dać mogła wyczerpujący obraz stanu piśmiennictwa zagranicznego wobec niemożliwości powiększenia objętości pisma wskutek braku środków materjalnych, jak to miało miejsce również z poprzednim organem dra Dzierżawskiego, który zmuszony był dokładać sporo grosza z własnej kieszeni.

Dział kazuistyki poważnie był brany pod uwagę. Przedewszystkiem prace tego rodzaju wyrabiały skromnych i bezpretensjonalnych autorów. Aż nadto zrozumiano, że zwłaszcza na prowincji wobec braku odpowiednich bibljotek opracowanie artykułów oryginalnych z przytaczaniem źródłowem ważniejszych prac z piśmiennictwa zwłaszcza zagranicznego przedstawiało wiele trudności dla autora, który tymczasem dokładny opis spostrzeganego przypadku bez szczegółowego uwzględnienia całej ważniejszej literatury łatwiej mógł opracować. Zresztą, nie wszyscy posiadają zdolności pisarskie, nie wszyscy mają możność pracowania naukowo bez odpowiednich placówek, nie każdy ma możność wspinania się na wyższy szczebel naukowy, zmuszony w szarem życiu zarabiać na chleb powszedni; nie każdy „bez pleców" ma możność wysuwania się na tory naukowe, aczkolwiek sporo poświęca pracy. Tem bardziej w dziedzinie dentystyki w początkowym okresie mieliśmy więcej osób młodych, chętnych do pracy naukowej, aniżeli starszych.

Mnóstwo wskazówek praktycznych i opisów nowych leków śmiało mogło współzawodniczyć z pismami zagranicznemi a zarazem wzbudzały zainteresowanie wśród praktyków.

Wiele miejsca poświęcono sprawom zawodowym oraz społecznym z zawodem dentystycznym związanym. Za czasów b. zaborów należało omówić bardzo wiele tego rodzaju spraw, bowiem dentyści polscy, przez długi czas pozbawieni swego organu, nie byli w możności wypowiedzieć się w tej lub innej sprawie zawodowej. Do spraw tych odnieść należy: sprawy studjów dentystycznych, walka z partactwem dentystycznem, z nieetycznem reklamiarstwem, z krzykliwemi szyldami, organizację pomocy dentystycznej w szkołach, szpitalnictwie, wojsku, instytucjach społecznych i dobroczynnych, statystykę chorób zębowych, organizacja pomocy dentystycznej w Kasach Chorych, następnie szereg spraw, dotyczących zjazdów, działalności zrzeszeń dentystycznych, wiadomości zagraniczne i t. d. i t. d. Dział ten podawał również informacje o ruchu zawodowym zarówno w różnych b. dzielnicach Polski, nie pomijając żadnego ważniejszego wydarzenia i poruszając wszelkie sprawy, będące na dobie.

W dziale bibljograficznym pismo prowadziło ocenę waż-

niejszych nowych dzieł z różnych dziedzin dentystyki, ukazujących się w językach obcych.

W listach do redakcji dano możność każdemu koledze wypowiedzieć się w różnych sprawach bez oglądania się na niezadowolonych z wystąpień kolegów.

Każda uwaga w sprawie zawodowej, każdy szczegół, każda wogóle myśl pożyteczna w tej lub innej szacie, były brane pod uwagę.

„Kronika Dentystyczna" już w samym początku istnienia weszła w kontakt z poważnym światem naukowym. Posiadana w archiwum redakcyjnem korespondecja stwierdza życzliwy stosunek powag dentystycznych do nowego organu. Wśród tych widzimy następujące nazwiska: prof. Parreidt (Berlin), dr. Bruck (Wrocław), prof. Jesensky (Praga), dr. Richard-Chauvin (Paryż), prof. Pfaff (Drezno), prof. Jung (Berlin), dr. Preiswerk (Bazylea), dr. Höpfner (Berlin), dr. Paul de Terra (Zollikon, Szwajcarja), dr. Wachsmann (Praga), prof. dr. Cavallaro (Florencja), dr. Guttmann (Berlin), dr. Bünte (Hannower), prof. Hesse (Jena), dr. Florestan Aguilar (Madryt), prof. Boen-Bagli (Rzym), prof. Asgis (New York), Ottofy (Chicago) i inni.

Poważniejszy rosyjski świat dentystyczny również odniósł się życzliwie do nowego organu. Wymienić tu należy wieloletniego wydawcę „Zubowraczebnego Wiestnika" („Goniec Dentystyczny") lekarza-dentystę Synicyna (Petersburg), redaktora i wydawcę „Zubowraczebnego Mira" („Świata Dentystycznego"), lekarza-dentystę Fiszera (Moskwa), dra Redalje (Odesa), dra Blanka (Charków) i in. Pisma tu wymienione chętnie cytowały prace z „Kroniki Dentystycznej".

Polski świat lekarski i dentystyczny (mamy na względzie poważniejszy), doceniając ukazanie się nowego pisma już wkrótce po śmierci dra Dzierżawskiego w odrębnych warunkach politycznych, nie szczędził pismu słów uznania i życzliwości. Poważną w tej sprawie przechowujemy korespondencję. Wymienić tu należy dra Cieszyńskiego, który wówczas był asystentem Instytutu Dentystycznego Uniwersytetu w Monachjum (r. 1907 i dalej). Pracując na niwie naukowej, dobrze zrozumiał warunki naszej pracy; gruba plika jego korespondencji, do nas skierowanej w krótkich odstępach czasu, stwierdza fakt bezstronnego traktowania sprawy, chętnej współpracy i życzliwego stosunku do pisma. Pierwsza też jego praca w języku polskim została wydrukowana w „Kronice" w r. 1908 (wskutek braku miejsca nie możemy, niestety, przytoczyć niektórych charakterystycznych fragmentów z tej przechowywanej przez nas korespondencji).

Z innych naszych ówczesnych przyjaciół, będących z nami w stałym życzliwym kontakcie, popierających każdy dobry czyn, wymienić należy prócz wyżej wzmiankowanych doc. Zilza, kol. Perlińskiego Ant. z Pozna-

nia, kol. Gogolewskiego z Krotoszyna, kl. Świtałę z Bydgoszczy, których zachęcającą do wytrwałej pracy obszerną korespondencję mamy w pamięci.

Z inicjatywy i staraniem redakcji „Kroniki Dentystycznej" powstało w roku 1906 w Warszawie pierwsze zrzeszenie dentystyczne „Towarzystwo Odontologiczne". Nowe zrzeszenie, rozpocząwszy swój żywot w trudnych warunkach, pomyślnie się rozwijało i odrazu liczyło kilkudziesięciu członków. Zorganizowało poważną bibljotekę i muzeum, stało na straży spraw etyczno-zawodowych i zajęło poważne stanowisko w społeczeństwie. Wobec tego, iż pewne sprawy ze względów plitycznych nie mogły być otwarcie regulowane, nowe zrzeszenie starało się drogą moralną wpłynąć na swoich członków; w ten sposób załatwiono sprawy zawodowe bez uciekania się do pomocy władz. „Kronika Dentystyczna" stale poruszała wszelkie sprawy omawianego zrzeszenia, drukując szczegółowo różne sprawozdania.

W r. 1913 z okazji obchodu czterdziestolecia pracy zawodowej jednego z najstarszych praktyków kol. Idzikowskiego, z inicjatywy redakcji „Kroniki" utworzony został „Fundusz im. Idzikowskiego" na rzecz zorganizowania pomocy dentystycznej dla ubogich dzieci m. Warszawy (instytucja ta wskutek czynionych przez władzę rosyjską trudności w ciągu lat kilku nie mogła być zrealizowana). Podczas okupacji niemieckiej przez redakcję „Kroniki Dentystycznej" powzięta została ponownie inicjatywa utworzenia instytucji społecznej, mającej na celu opiekę nad uzębieniem dzieci niezamożnych w wieku szkolnym. W tym celu utworzył się specjalny Komitet, do którego weszli: Wł. Zieliński, F. Idzikowski, Freidkin, Przedpełski, Arendt i Krakowski, jako sekretarz, któremu polecono opracowanie statutu. Dnia 17 lutego 1917 r. uzyskano zatwierdzenie statutu nowej instytucji p. n. „Organizacja bezpłatnej pomocy dentystycznej dla ubogich dzieci m. Warszawy". Wyłoniony następnie w myśl statutu Komitet Wykonawczy, uzupełniony przez niektórych kolegów (Draca, Gutowskiego, Idzikowskiego, Mroczkowskiego, Ant. Motza i in.) w ciężkich warunkach, korzystając z ofiarności publicznej, już wkrótce zrganizował I-e Ambulatorjum dentystyczne dla ubogich dzieci przy ulicy Zgoda 1, którego uroczyste otwarcie przy współudziale przedstawicieli b. Rady Regencyjnej, władz, społeczeństwa i kolegów, odbyło się dnia 27 stycznia 1918 r. Nowa instytucja już w krótkim czasie zdołała zaakcentować swoją nadzwyczajną korzyść; zwracały się do niej różne instytucje miejskie, społeczne, szkoły bez różnicy wyznań i t. d.

„Kronika Dentystyczna", prowadząc swój ciężki żywot w warunkach materjalnych, podtrzymywana własnemi finansami wydawcy, ukazywała się w ciągu szeregu lat, t. j. do ukończenia wojny wszechświatowej, jako miesięcznik, prowadząc m. in. walkę z uprzedzeniami wszelkie-

go gatunku biurokratów carskich oraz przedstawicieli zawodu dentystycznego, szczególnie, gdy sprawy dotyczyły wykroczeń prawnych, spraw nieetycznych, oszukańczych reklam, partactwa dentystycznego i t. d. Sprawy tego rodzaju wymagały poświęcenia sporo czasu i pracy, a musiały być stale niemal omawiane. Walkę tę w warunkach ciężkich pod względem politycznym należało prowadzić otwarcie, bez oglądania się, że komuś to się nie podobało. Tego rodzaju „niezadwolonych" od samego początku istnienia pisma było sporo: liczba tych, rzecz prosta, stale się wzmagała. A nie można było temu się dziwić. Zawód dentystyczny przedstawiał poważną różnorodność pod względem intelektualnym, rozwoju umysłowego, inteligencji i pojęć o etyce jego przedstawicieli. Wiele osób bez powołania sztucznie przedostało się do tej specjalności lekarskiej. Z tego rodzaju elementem walka była bynajmniej niełatwa, tem bardziej, iż rosyjska biurokracja z odważnej walki pisma była niezadowolona, a to dlatego, iż sfory urzędniczyn ciągnęły pewne zyski od wszelkiego rodzaju rozbestwionej szarlatanerji.

Nie mówiąc o osobistem dokuczaniu nam za „pranie brudu" w tej lub innej postaci, imano się również występków w formie oskarżeń na tle politycznem (np. jakoby „za zmuszanie do zdejmowania szyldów w języku rosyjskim"). Oskarżenia tego rodzaju wówczas należały do b. poważnych. A zaznaczyć należy, iż nie miały one charakteru zwykłego anonimowego „donosu" (których nb. było sporo). Nie chodziło już o „zamknięcie" pisma, na czem, nawiasem mówiąc, niektórym „przyjaciołom" pisma nawet zależało; groziło to doszczętnem zniszczeniem wydawcy. Należało więc poruszać wszelkie sprężyny, aby daną spawę „wyświetlić". Pochłonęło to sporo energji i bieganiny. Co więcej — sprawy tego rodzaju wiązały się z istnieniem T-wa Odontologicznego, z tak wielkim trudem stworzonego i pomyślnie rozwijającego się, a które stanowiło jedno stalowe ogniwo, łączące pod panowaniem carskiem przedstawicieli zawodu dentystycznego w b. Kongresówce. Sprawa pisma była ściśle związana z tem zrzeszeniem, stanowiły bowiem dwie polskie placówki w naszym zawodzie, które miały jednakowy cel: dobro dentystyki polskiej. Szczęście, iż ówczesny inspektor Urzędu Lekarskiego w Warszawie, dr. Puszkin, nie był zakutym kacapem na wzór innych urzędników rządowych i nie okazał się twardym urzędnikiem, wysłuchał nas i wydał swoją opinję (sprawa walki zawodu z niewłaściwemi szyldami i nieuczciwemi reklamami była mu dobrze znana).

Przykro wspominać o „zemstach" tego rodzaju, tem bardziej, iż nawet bezstronny rosjanin stanął w obronie niesłusznie oskarżonych (dwaj koledzy N. i O. pamiętają, jak to swego czasu wspólnie udawano się do Urzędu Lekarskiego na Krakowskiem Przedmieściu, w celu złożenia wy-

jesienią drowi Puszkinowi w powyższej sprawie). Były to prawdziwe tragedje, które jednak nie zdołały zachwiać podstaw pisma. Szło ono po utorowanej drodze, nie zważając na ohydne czyny przeróżnych matołków.

Okres ten do wybuchu wojny wszechświatowej nie przedstawiał się więc zbyt różowo. Jedynem moralnem naszem zadowoleniem stanowiło poparcie solidniejszego i inteligentniejszego odłamu przedstawicieli zawodu dentystycznego w Polsce, który, orjentując się we wszystkich sprawach, stale pismo popierał, czy to moralnie, czy też materjalnie. Odłam ten nie żądał od nas ani czołobitności, ani serwilizmu, ani gloryfikowania czynów obywatelskich, cenił zasłużenie wszelką pracę dla dobra zawodu. Dla tych polska placówka w ciężkich warunkach miała swoją wartość.

Początkowy okres wojny wszechświatowej (1914 i 1915 do wejścia Niemców do Warszawy) warunki wydawania pisma pogorszył. Przedewszystkiem wprowadzona uprzednia rosyjska cenzura wojenna przeszkadzała w pracy. Tematy nie mogły być dowolnie poruszane. Zeszyt 9-ty (wrzesień) r. 1914 „Kroniki" już się ukazał pod „opieką" rosyjskiej cenzury wojennej. Podpis cenzury musiał być podawany w oryginale — w języku urzędowym, a nie w brzmieniu polskiem. Po raz ostatni ukazał się pod cenzurą wojenną zeszyt 8 za sierpień r. 1915 (przed ewakuacją Rosjan z Warszawy).

Okres okupacji niemieckiej, naturalnie, bardziej jeszcze pogorszył warunki wydawania pisma. Pomimo względnie słabego poparcia, pismo, że tak powiemy, pchaliśmy dalej, rozporządzając małemi środkami. Stosownie do tych nikłych środków należało objętość pisma znacznie zmniejszyć do rozmiaru jednego arkusza druku, ukazywało się jednak regularnie nadal, jako miesięcznik.

Wojenna cenzura niemiecka wprowadziła szereg ograniczeń; stale wydawane okólniki przez Wydział Prasowy t. zw. Jenerał-gubernatorstwa Warszawskiego (Pressabteilung d. Verwaltungschefe beim Gen. Gouv. Warschau) wskazał, jakie wiadomości mogą być podawane, żądając dostarczania po 50 zeszytów obowiązkowych każdego nakładu. Każdy zeszyt musiał być zaopatrzony w odpowiedni podpis. Pierwszy zeszyt — 9 września 1916 r. ukazał się ze skromną notatką „za pozwoleniem cenzury niemieckiej". Gdy ostatni termin następnie został rozmyślnie opuszczony, powstało małe „nieporozumienie", które jednak jeden z cenzorów — Polak załagodził. Po raz ostatni cenzura niemiecka podpisała zeszyt 8 — 9 r. 1918 (razem dwa „chude" zeszyty, raczej jeden, bowiem było już zupełnie krucho z finansami).

Pism zagranicznych wówczas nie wolno było sprowadzać pod wielką odpowiedzialnością karną. Najwięcej drażniło cenzorów wolne przestrzenie pomiędzy poszczególnemi działami, bowiem, ich zdaniem, wyglądało

to jakby redakcja rozmyślnie pozostawiała puste miejsca po wyrzuconym przez cenzurę tekście, czego czynić nie wolno było.

Praca doc. dr. Zilza, kierownika największego szpitala dla szczękowo-rannych armji austrjackiej (który mieścił się w Lublinie), p. t. „Wojenne lekarsko-dentystyczne spostrzeżenia i doświadczenia", skierowana do nas w r. 1917 do wydrukowania, omal nie ogarnęła wścieklizną cenzora, który otrzymał złożoną odbitkę do podpisania. Wobec tego, że redakcja tu „nic nie miała do gadania", interwenjowano autora, dra Zilza, który, jako osobistość bardzo wpływowa, wymógł, aby nie czyniono przeszkód do wydrukowania tej pracy. I oto, pewnego dnia elegancki niemiecki podoficer sztabowy, naturalnie, z karabinem na pasku ramiennym, zjawia się do nas i wręcza opieczętowany pakiecik służbowy, przesłany za pośrednictwem sztabu armji niemieckiej ze sztabu austrjackiego w Lublinie. Sytuacja była nie bardzo przyjemna. Okazało się, iż praca doc. Zilza wróciła bez zmian i poszła do druku.

Nasze „akcje" w cenzurze rosły; szef czy też zastępca Wydziału Prasowego, zawsze zły i ostry, jak pieprz turecki, już za byle co nie fatygował nas do swego biura i nie walił już kułakiem w stół, strasząc groźbami za spóźnione np. dostarczanie zeszytów obowiązkowych.

Druga praca „wojenna" dra Edwarda Szalita, kierownika ambulatorjum dentystycznego Legjonów Polskich, p. t. „O potrzebie organizacji pomocy dentystycznej w armji polskiej", wydrukowana w „Kronice Dentystycznej" nr. 12 r. 1917, przez cenzurę niemiecką nie była już kwestjonowana. Również uwolniono nas od wprowadzonego wskutek braku papieru 20% ograniczenia obrotu dla pisma, jak tego wymagał okólnik Oddziału Prasowego Jenerał-gubernatorstwa Warszawskiego z dnia 10 sierpnia 1917 r. za nr. 2216/17, wystosowany do pism polskich.

Z pism dentystycznych otrzymywaliśmy w czasie okupacji „Deutsche Zahnärztliche Wochenschrift", które to pismo, jako „wojenne", niewiele zawierało materjału naukowego. Należało więc korzystać wyłącznie z materjału swojskiego i to z wielką ostrożnością. To też „wojenne" zeszyty „Kroniki Dentystycznej" istotnie wyglądają bardzo skromnie.

W okresie tym, aczkolwiek żywot pisma był ciężki, jednak „żyło" ono, poruszając ważne sprawy lokalne o charakterze przeważnie zawodowym oraz, naturalnie, takie, które mogły być poruszane wobec opieki cenzury, która każdą notatkę starannie przeglądała.

Następnie okresy, okres wyjścia Niemców, okres zmartwychwstania Polski, wojna polsko-bolszewicka — niewiele poprawiły sytuację. O pracy naukowej nie można było mówić. Nagromadziło się aż nadto wiele spraw charakteru zawodowego, które przez szereg lat nie mogły być z różnych przyczyn poruszane. Przedewszystkiem aktualną się stała sprawa

studjów dentystycznych, która w ciągu dłuższego czasu nie schodziła ze szpalt naszego pisma; następnie rozprawiano o organizacji pomocy dentystycznej w wojsku, o sprawach organizacyj lekarsko-dentystycznych, o Kasach Chorych i t. d. Po ciężkich okresach pismo zaczęło się poprawiać; pozyskano sporo prac naukowych, wiele streszczeń prac zagranicznych, wiadomości z całego kraju i in.

Sprawa ustaw prawodawczych („o wykonywaniu praktyki dentystycznej w Państwie Polskim, sprawa ogłoszeń i szyldów dentystów) nie schodziły z porządku dziennego. Gromadzony materjał skierowany również zostaje do odpowiednich władz miarodajnych.

Pismo wchodzi w porozumienie z posłami Sejmu i różnymi przedstawicielami władz oraz osobami wpływowemi. Państwowemu Instytutowi Dentystycznemu poświęcono też sporo miejsca, wynikiem czego była odbyta konferencja w Najwyższej Kontroli Państwowej i wkrótce P. I. D. przeszedł z b. Ministerstwa Zdrowia pod Zarządem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Wobec rozprzężenia się stosunków w zawodzie należało poruszać stale różne sprawy, które miały ostatecznie uregulować normalne stosunki. Stanowisko, zajęte oddawna przez „Kronikę", w odradzającem się w ciężkich warunkach Państwie, należało jaskrawiej uwydatnić.

Pogarszające się warunki i krzyczące nienormalności życia zawodowego musiały nolens-volens się odbić na roztrząsaniu spraw czysto naukowych. Trudno było w warunkach wyraźnego podkopania samych fundamentów dentystyki plskiej kontynuować wyłącznie pracę naukową. Na zachwaszczonej glebie, a taką wszak nasza gleba zawodowa przez czas długi była, najpoważniejsza nawet nauka nic zgoła nie spłodzi.

W odradzającem się Państwie bardziej jeszcze należało się przeciwstawiać prostej frazeologji i obłudnym hasłom, głoszonym przez pewne jednostki, które dawniej stały zdala od naszych spraw zawodowych.

Pismo nasze, ignorując rozpowszechniane nieprzychylne „opinje" oraz szykany i intrygi wszelkiego gatunku niezadowolonych (osobiście), z większem jeszcze poświęceniem torowało drogę prawdzie, przez wielu tak znienawidzonej, nie kierując się żadnemi animozjami i nie znając żadnej służalczości w stosunku do obdarzonych różnego rodzaju manjactwem rzekomych potentatów.

Pomimo stawianych przeszkód, pismo w rozumnem pojmowaniu rzeczywistości i stosowaniu doniosłego pierwiastka odpowiedzialności nadal, po odrodzeniu Państwa, nie zrzekło się wytkniętych celów i liczyło zawsze na pomoc bezstronnych kolegów, którzy rozumieją wielką odpowiedzialność wobec społeczeństwa.

Fakt stałego niemal łamania naszego prawa zawodowego, płynącego z rozporządzeń ustawodawczych, przez różne typy zainteresowane jak również niższe władze wykonawcze, kierujące się niezrozumiałemi dla nas względami, jak wiadomo, podważa podstawy prawne, które bezwzględnie muszą być bronione w imię praworządności i respektowania rozporządzeń Głowy Państwa. Na te fakty stale niemal pismo nasze zatrzymuje się, poświęcając sporo miejsca, bowiem są to sprawy pierwszorzędnej wagi.



Dyplom uznania, otrzymany przez red. „Kroniki Dentystycznej" na X Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907.

Nie miejsce w krótkim rysie dziejów naszego pisma na przytoczenie różnych ciekawych fragmentów z życia tegoż, bowiem zajęłoby to sporo miejsca. Pozostawimy to na później. A opowiemy czytelnikom dosyć ciekawe historyjki, jakiemi za obronę spraw zawodowych korespondencjami pismo obdarzano, jak niektóre zrzeszenia zawodowe pismo „po obywatelsku" popierały, jak wielcy ludzie traktowali maluczkich, jak dążono do podważania pisma i wreszcie, jak kochani prenumeratorzy „uczciwie" wywiązywali się ze swoich zobowiązań. A materjał, zaznaczamy, posiadamy w powyższych sprawach obfity i ciekawy dla przyszłego dziejopisarza dentystyki polskiej.

Nie rozporządzamy większemi funduszami, aby można było zeszyt niniejszy t. zw. jubileuszowy powiększyć. Musimy z konieczności wyłamać się z przyjętego w tych razach zwyczaju. Niech jednak nikt z tego faktu nie wyciągnie jakichbądź konsekwencyj według swej fantazji. Postępujemy w myśl przysłowia „według stawu grobla". Nikomu nie narzucaliśmy się nigdy i nadal narzucać się nie będziemy.


DYPLOM

Na ogólnem zebraniu Łódzkiego Towarzystwa Odontologicznego odbytem w dniu 16 września 1919 roku uchwalono jednogłośnie:

Uznając owocną i niestrudzoną pracę na polu dentystyki i szerzenia wiedzy lekarsko-dentystycznej mianować lekarza dentystę pana Maurycego Krakowskiego, redaktora „Kroniki dentystycznej" w Warszawie Członkiem Honorowym Łódzkiego Towarzystwa Odontologicznego

W dowód czego niniejszy dyplom zostaje wydany.

Łódź, dnia [illegible] listopada 1919 roku

Sekretarze: Prezes:

Dyplom na członka honorowego, otrzymany przez red, Krakowskiego od T-wa Odontologicznego w Łodzi w r. 1919 za „owocną i niestrudzoną pracę na polu dentystyki".

Musimy tu wzmiankować o tem, iż warunki polityczne naszej pracy ocenił poważny polski świat lekarski, kiedy to na X Zjeździe lekarzy i przyrodników, odbytym w r. 1907 we Lwowie (uchwała z dnia 25 lipca), a więc po upływie zaledwie roku wydawania pisma, przyznano „Kronice Dentystycznej" najwyższe odznaczenie — dyplom uznania. A działo się to w gronie ludzi nauki, którzy śmiałe przedsięwzięcie młodego wówczas praktyka po śmierci zacnego obywatela, dra Dzierżawskiego, twórcy

pierwszego polskiego organu dentystycznego, wprowadził w czyn, bez oglądania się na obojętność większości swich kolegów, którzy inne widocznie mieli ideały. Nazwiska powag lekarskich — prof. Bylińskiego, prof. Krzyżanowskiego i in., złożone na odpowiednim dokumencie, stanowią naszą dumę. Ta nagroda moralna kierowała nas wówczas na drogę dalszej wytrwałej pracy.

Nie oglądając się nadal na żadnych niezadowoleńców, uwzględniając prace naukowe w ramkach dostępnych i nie pretendując bynajmniej na placówkę o najwyższych aspiracjach, „Kronika", wierna swej szczytnej dewizie, w imię swoich dotychczasowych ideałów zmierzać będzie wytrwale do dalszej walki z wstecznictwem, wyrażającem się w różnych niedomaganiach dentystyki polskiej w różnych dziedzinach jej życia, z tolerowanem partactwem, z podważaniem prawa przez czynniki niepowołane; zbliżając się krok za krokiem do wytkniętego celu, starać się będzie w miarę sił rzeczywiście zaspokajać coraz bardziej potrzeby zawodu i starać się coraz użyteczniejszą służbę pełnić lepiej, stosując się w miarę możności do objawianych życzeń i wskazówek.

Wiemy doskonale, iż wobec różnorodnych poglądów na nasze sprawy zawodowe stroma i kamienista jest droga, wiodąca do świetlanej przyszłości; jeszcze zmuszeni jesteśmy staczać walki i szukać silnego oparcia na solidniejszej, szczerze oddanej sprawie społecznej i zawodowi części ogółu kolegów, aby tem śmialej, z większą otuchą, żmudną i odpowiedzialna pracę kontynuować.

Wiemy, iż życie samo ze wszystkiemi przejawami zła i dobra jest mistrzem prawdy i zdrowych zasad obywatelskich, które z tegoż życia naukę czerpać muszą i naprzód kroczyć. Dlatego też odwołujemy się do poważniejszego grona kolegów, orjentujących się i odróżniających ziarno od plewy, aby stali na straży tej prawdy dla dobra dentystyki polskiej, dotychczas tak jeszcze upośledzonej. Możni krzykacze, pozorni działacze, politykomani nie świecą duchem szczerze obywatelskim. W solidnej gromadzie milszą i krótszą wyda się droga, wiodąca do wspólnego celu.

Otóż, mając na względzie w dalszym etapie pracy publicznej oprzeć się na ludziach czynu, na solidnym odłamie naszych kolegów, interesujących się naszemi sprawami, pismo nasze, wierne swej dewizie, wierzy, iż zawodu nie dozna. Drogą wspólnej pracy uda się treść pisma wzbogacić, rozwinąć poszczególne jego działy, dać jaknajpełniejszy obraz bieżącego życia zawodowego, służąc sprawie społecznej, pojętej w duchu sprawiedliwości pod hasłem poparcia wszelkiej pożytecznej myśli.

Nie ustawać w czynie — nasze hasło.

Oto krótki bilansik ogólny w cyfrach dotychczasowej naszej pracy.

WYKAZ PRAC PODŁUG LAT W LICZBACH.

ROK	Prace oryginalne		Streszczenia	Drobne wiad. wskazówki praktyczne, nowe leki	Sprawozd., zjazdy.	Listy, odezwy.	Ocena dzieł.	Wspomn. pozgonne.	Wiadomości kronikarskie
	treści naukowej	treści zawodowej							
1906 półr.	16	3	80	62	5	7		2	77
1907	19	5	122	62	7	31	5	5	201
1908	21	5	81	11	1	4	11	3	240
1909	15	1	37	19	4	12	2	2	177
1910	8	4	37	11	3	8	13	3	135
1911	10		53	9	1	1	8		87
1912	12	1	59	14			8		94
1913	17	5	56	47					97
1914	9	2	71	41	2	2		1	115
1915	3								81
1916	3		15			1			96
1917	9	1	5		5			2	48
1918	10	6		9					65
1919	7	5	3		1	1		1	29
1920	9	15			4			2	32
1921	5	8	8	9	9	1	1	2	8
1922	5	4	41	17		3	1		36
1923	10	8	67	91	3	3	4	2	79
1924	3	4	22	21	1	1			42
1925	4	15	11		7	5	1	2	70
1926	1		6						25
1927	3	5	11	16					62
1928	9	16	24	17	8	2	13	6	98
1929	9	18	18	5	11	6	6	2	112
1930	8	14	22	1	5	6	7	3	69
1931	4	18	12	6	4	6	1	3	47
1906-1931	228	163	861	468	81	102	81	41	2020

Z powyższego wykazu wynika, iż w ciągu ubiegłego okresu czasu pismo podało:

Prac oryginalnych treści naukowej	228
Prac oryginalnych treści zawodowej	163
Streszczeń prac z pism zagranicznych	861
Drobnych wiadomości, wskazówek praktyków, opisów nowych leków	468

Sprawozdań ze zjazdów i zrzeszeń dentystycznych	81
Listów do redakcji, odezw	102
Ocen dzieł dentystycznych	81
Wspomnień pozgonnych	41
Wiadomości kronikarskich	2020
Z liczby wydrukowanych prac redaktor ogłosił w „Kronice"	
prac treści naukowej	23
(w różnych pismach — 12, w „Przeglądzie Dentystycznym" dra Dzierżawskiego — 13)	
treści społeczno-zawodowej	73
(w „Przegl. Dent." — 9),	
streszczeń prac z pism zagranicznych	235
(w „Przegl. Dent." — 166),	
wskazówek praktycznych, opisów nowych leków, wiadomości pomniejszych i treści zawodowej, sprawozdań ze zjazdów i działalności zrzeszeń dentystycznych	2646
(w „Przegl. Dent." — 551),	
wspomnień pozgonnych	27
ocen nowych dzieł	63

Co się tyczy prac oryginalnych, zaznaczyć należy, że niektóre stanowiły obszerne monografje, zostały więc wydrukowane w kilku a nawet kilkunastu zeszytach pisma (K r a k o w s k i — Rys ogólny miejscowego znieczulania. Z a w i d z k i — Rys ogólny ortodoncji nowoczesnej. K r a k o w s k i — Rys ogólny sprawy techników dentystycznych).

Streszczenie prac z pism zagranicznych były obszernie ujęte, dlatego też zajmowały często po kilka stronic druku.

To samo dotyczy wskazówek praktycznych, sprawozdań ze zjazdów i działalności zrzeszeń dentystycznych, oceny dzieł, wspomnień pozgonnych (niezależnie od drobnych wzmianek o śmierci), jak również wiadomości kronikarskich, które to działy były również często dosyć obszernie traktowane.

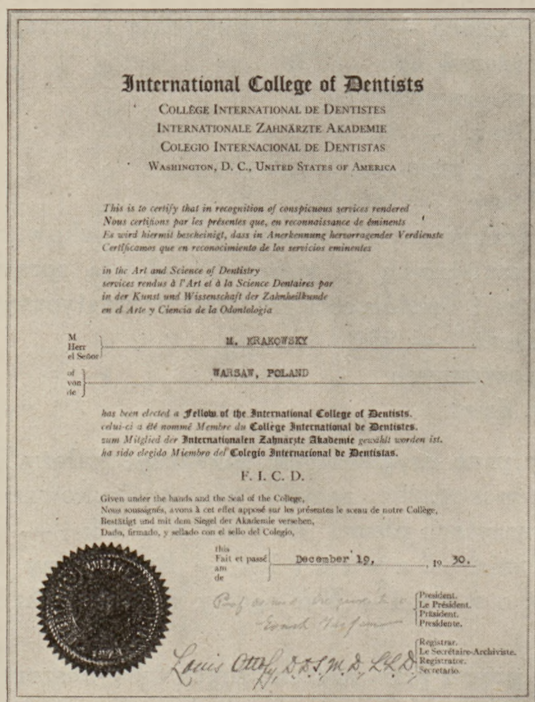
Czas wojny, jak widać z tablicy, pracę znacznie ograniczył (doliczyć należy r. 1926, który wobec znacznego deficytu, spowodowanego niewypłacalnością wielu prenumeratorów, również pracę poważnie ograniczył).

Staraniem red. „Kroniki Dentystycznej" ukazało się w r. 1911 pierwsze w języku polskim dzieło p. t. „Polskie Słownictwo Dentystyczne" (dotychczas jedyne), podzielone na kilka rozdziałów.

Plon więc, pomimo niejednokrotnych przeszkód, w dodatku wobec przymusowego ograniczenia objętości pisma, przedstawia się dosyć po-

każnie; przysporzyliśmy polskiemu piśmiennictwu dentystycznemu sporą liczbę prac oryginalnych, naturalnie, różnej wartości naukowej, począwszy od pracy skromnego praktyka do pracy profesora.

Wobec poważnego braku u nas w owym okresie chętnych do pracy naukowej należy przyznać, iż praca pisma była pożyteczna dla dentystyki polskiej.



International College of Dentists

College International de Dentistes
Internationale Zahnärzte Akademie
Colegio Internacional de Dentistas
Washington, D. C., United States of America

This is to certify that in recognition of conspicuous services rendered
Nous certifions par les présentes que, en reconnaissance de éminents
Es wird hiermit bescheinigt, dass in Anerkennung hervorragender Verdienste
Certificamos que en reconocimiento de los servicios eminentes

in the Art and Science of Dentistry
services rendus à l'Art et à la Science Dentaires par
in der Kunst und Wissenschaft der Zahnheilkunde
en el Arte y Ciencia de la Odontologia

M / Herr / el Señor: M. KRAKOWSKY

of / von / de: WARSAW, POLAND

has been elected a Fellow of the International College of Dentists.
celui-ci a été nommé Membre du College International de Dentistes.
zum Mitglied der Internationalen Zahnärzte Akademie *gewählt worden ist.*
ha sido elegido Miembro del Colegio Internacional de Dentistas.

F. I. C. D.

Given under the hands and the Seal of the College,
Nous soussignés, avons à cet effet apposé sur les présentes le sceau de notre Collège,
Bestätigt und mit dem Siegel der Akademie versehen,
Dado, firmado, y sellado con el sello del Colegio,

this / Fait et passé / am / de: December 19, 19 30.

President. / Le Président. / Präsident. / Presidente.

Registrar. / Le Secrétaire-Archiviste. / Registrator. / Secretario.

Dyplom na członka Międzynarodowej Akademji Dentystycznej w Waszyngtonie (International Colleee of Dentists) U, S. A., otrzymany dnia 19 grudnia 1930 r. przez red. „Kroniki Dentystycznej“ M. Krakowskiego za zasługi na polu dentystyki.

Nie szukaliśmy i nie szukamy nigdy od nikogo wdzięczności. Pomyślny wynik naszej pracy (nie jesteśmy wcale zarozumiali) dla dobra ogólnego nas w zupełności zadowala. Wynik tej pracy niech osądzą ludzie bezstronni, a takich w Polsce bezwzględnie mamy...

Kr.

Zakażenie ustne (oral sepsis) a reumatyzm.

Stanowisko lekarza-dentysty wobec tego zagadnienia.

Napisał

Dr. JAN BRZESKI,

Poznań.

(Odczyt wygłoszony na I Polskim Zjeździe w sprawie badania i zwalczania reumatyzmu w zdrojowisku Inowrocław dnia 6 i 7 września 1930 r.).

Kontakt pomiędzy lekarzem - praktykiem a lekarzem - dentystą jest u nas, jak dotąd, zbyt luźny, przeważnie wskutek braku rozgraniczenia ustawowego uprawnień lekarza-dentysty czy stomatologa a rzemieślnika-technika dentystycznego. Ogół lekarzy, uważając dentystykę za lepsze rzemiosło, do którego potrzeba głównie zręczności, a nie wiedzy, nie docenia również jamy ustnej i zębów, jako głównych wrot dla wtargnięcia do organizmu drobnoustrojów, i podczas ogólnego badania chorego przechodzi nad niemi po pobieżnych oględzinach do porządku dziennego.

Drogą przez Amerykę i Anglję doszedł do nas największy przebój medycyny ostatnich lat: oral sepsis. Ogłoszone przez Billingsa i Rozenowa z kliniki dentystycznej Mayo w Rochester wyniki doświadczeń laboratoryjnych, poparte dostatecznie danemi statystycznemi z własnej kliniki oraz szeregiem spostrzeżeń praktyków doświadczonych, wzbudziły nadzwyczajne zaciekawienie w świecie lekarskim; udowodniono, że wiele chorób o nieznanej etjologji, trudnych do wyleczenia, ulegało znacznej poprawie a nawet zupełnie ustępowało, po usunięciu ognisk zakażeń, najczęściej w postaci zakażonych zębów.

Billings i Rozenow ujęli luźne dotąd wzmianki o związku pomiędzy różnemi chorobami a chorobami zębów w ściśle naukowe ramy, opracowawszy teorję zakażenia ogniskowego pochodzenia ustnego, nazwaną przez nich „oral sepsis". Pod ogniskiem zakażenia rozumieją oni miejsce w tkance, zawierające chorobotwórcze drobnoustroje, które, aczkolwiek w stanie spokoju posiadają słabą jadowitość (virulentia), dostawszy się jednak do biegu krwi, osiadają w tkankach i narządach, do których mają specjalne upodobanie, powodując objawy i różne zmiany chorobowe. Zaatakowanie ustroju może nastąpić niekoniecznie przez same drobnoustroje, lecz również przez ich jady, tak że niektóre z tych schorzeń mają przebieg analogiczny do powolnej sepsis; wielokrotnie też na tem tle występuje niedokrwistość złośliwa (anemja perniciosa) lub białaczka (leucaemia), które mogą również maskować malarję, dur lub gruźlicę; dopiero wykrycie źródła zakażenia i usunięcie chorych zębów wyjaśnia sprawę.

Poza tem istnieje pewna grupa zaburzeń anafilaktycznych, jak astma, pokrzywka (urticaria), obrzęk naczyniowo-nerwicowy (oedema angioneurotica) oraz inne, oparte na wessaniu jadów (toksyn), jak zawroty głowy, rozszerzenie naczyń, hipotonja.

Fakt, iż mimo istnienia ognisk zakaźnych nie zawsze występują objawy ogólne, czy też przerzuty (metastazy), tłumaczy się po pierwsze tem, że choroba często zaczyna się skrycie, postępuje powoli, a ujawnia się dopiero po osiągnięciu pewnego nasilenia, powtóre, że do spowodowania zakażenia prócz drobnoustrojów konieczna jeszcze jest pewna dyspozycja organizmu, t. j. obniżenie sił obronnych, występujących w postaci fagocytozy, bakterjolizy i opsonin, niszcząc drobnoustroje i wiążąc ich jady (toksyny). Zatem dopiero po osłabieniu organizmu wskutek wyniszczenia, zaziębienia i t. p. zostają otwarte wrota dla wtargnięcia drobnoustrojów i ich jadów, posiadających zdolność wybiórczą; pewne ich rodzaje mają więc powinowactwo do pewnych narządów. Mimo to niezawsze możemy ponownie wywołać chorobę, szczepiąc wyhodowane kultury. Tak np. paciorkowiec (streptococcus), wyhodowany z wrzodu żołądka i następnie szczepiony, nie wywoła znów takiegoż wrzodu (ulcus rotundum), ale prawdopodobnie kamicę żółciową (cholelithiasis).

Znajdowanie się w różnych miejscach tego samego rodzaju drobnoustrojów, wywoływanie podobnego obrazu choroby na szczepionych zwierzętach oraz poprawa stanu chorobowego po usunięciu zakażonych ognisk, dowodzi ścisłego związku pomiędzy ogniskiem pierwotnem a przerzutem. Rodzaj choroby zależy od rodzaju drobnoustrojów, ich jadowitości, własności elektywnych, rozmiaru ogniska, przepuszczalności tkanek, skłonności czy odporności, które mogą ulegać zmianie wskutek zaziębienia, niedożywiania, braku witamin C D F, nadużycia alkoholu, zaburzeń w wydzielaniu wewnętrznem, braku przeciwciał i fermentów we krwi.

Przed wtargnięciem drobnoustrojów z zakażonego zęba organizm broni się, wytwarzając z ozębnej wał ochronny z tkanki ziarninowej, sięgający z biegiem czasu większych rozmiarów i powodujący rozrzedzenie kości. Twór ten nosi miano ziarniniaka (granuloma).

W warunkach sprzyjających drobnoustroje i ich jady mogą poprzez ziarniniak przedostawać się do organizmu; dzieje się to zwykle na drodze naczyń krwionośnych, świeżo utworzonych w tkance ziarninowej, którą to drogę obierają szczególnie drobnoustroje tlenochłonne, rzadziej na drodze naczyń chłonnych.

Ropociek zębodołowy, stanowiący objaw wtórny ogólnej skazy ustroju, rzadziej może być uważany jako ognisko zakażenia, aczkolwiek utworzone wokoło korzeni kieszonki tworzą idealną wylęgarnię dla wszelkiego rodzaju drobnoustrojów; ostatnie, połykane wraz ze znaczną ilością wydzielanej ropy, przyczyniają się bardzo do podkopywania sił organizmu.

Wszystkie skazy ujawniają w ustach charakterystyczne zmiany. Skazę artretyczną charakteryzuje napływ krwi (congestio) do śluzówki, szczególnie pod dostawkami, przyczem barwa rozpulchnionej śluzówki wpada w odcień żółtawy; w miazdze tworzą się złogi — zębiniaki (dentykle), powodujące samoistne bóle; ślina jest kwaśna i powoduje osad kamienia. Istnieje przytem demineralizacja ustroju w formie fosfaturji. Ropociek zębodołowy jest jednym z wczesnych objawów skazy artretycznej. Mimo przeciwnych twierdzeń, wątpię, aby kiedykolwiek ropociek zębodołowy powstawał, jako schorzenie samoistne; uważam go ra-

czej, podobnie jak reumatyzm, za zbiór objawów, których przyczyna może być różnorodna.

W przeciwieństwie do szkoły anglosaskiej, wiążącej ściśle objawy reumatyczne z zakażeniem ogniskowem, szkoła francuska uważa reumatyzm nie za jednostkę chorobową, lecz za zbiór objawów, mogących powstawać z najróżnorodniejszych przyczyn.

W dzisiejszym stanie dociekań i doświadczeń nad „oral sepsis" nie wolno nikomu bez narażenia się na zarzut obskurantyzmu powątpiewać o istocie i ważności tego problematu. Reumatyzm jest klęską społeczną, powodującą pod względem ubytku godzin pracy więcej strat, niż gruźlica.

Shellshear (Australja) podzielił swoich pacjentów szpitalnych, chorych na reumatyzm, na 2 grupy: 1-szą leczył salicylami i innemi środkami, stosowanemi przy reumatyzmie, a 2-gą jedynie wyjęciem zębów z obumarłą miazgą, również okazujących wessanie zębodołu koło korzenia. W kilku przypadkach wykonał on wycięcie migdałków (tonsillotomia). W drugiej grupie osiągnął nietylko większe doraźne pomyślne wyniki, ale po upływie 6 miesięcy nie widział nawrotów. Nie posługiwał się on wówczas radjografją, która umożliwia wykrywanie ogniska zakażenia.

Rousseau, Duelle (Paris), Cecil Archer (New York), Pemberton i Pierre komunikują o wielu przypadkach, w których po wyjęciu chorych zębów nastąpiła bardzo szybka poprawa, a nawet całkowite ustąpienie objawów reumatycznych. Ich zdaniem, ogniska zakażenia można było wykazać u 70% chorych na reumatyzm; z tego 50% w zębach a 20% w migdałkach.

Pewne tow. kolejowe w Anglji powierzyło swoich pracowników, często zapadających na reumatyzm, opiece dentysty; reumatyzm dzięki przeprowadzeniu systematycznych ekstrakcyj znacznie osłabł pod względem częstości występowania objawów.

Jaime Pons (Madryt) podaje obserwowany przez siebie przypadek zapalenia stawów zniekształcającego (arthritis deformans), który po usunięciu chorych zębów uległ znacznej poprawie.

Liczne choroby żołądka i kiszek powstają nietylko wskutek złego żucia przy zaniedbanem uzębieniu, ale również wskutek przedostawania się do przewodu pokarmowego materjału septycznego i zgorzelinowego z jamy ustnej i zębów.

Powyższy stan naszych wiadomości o zakażeniu ustnem czyli t. zw. „oral sepsis" nasuwa nieodparte przekonanie, że szereg chorób może być spowodowany przez zakażenie ogniskowe z ust; w licznych przypadkach choroby ogólne czy też pojedynczych narządów, odporne na leczenie objawowe, ustępują po wyjęciu zakażonych zębów. Raz sobie to uświadomiwszy, lekarz-dentysta dążyć będzie do niepozostawiania w ustach pacjenta słabych punktów oporu, zaś lekarz-praktyk w przypadkach chorób o niejasnej etjologji szukać będzie jakiegoś ogniska zakażenia i przedewszystkiem powinien go szukać w ustach przy pomocy doświadczonego lekarza-dentysty, tenże bowiem będzie mógł wykryć owe ognisko, po dokładnem zbadaniu ewentualnie przy pomocy radjogramu.

Ekstrakcyj masowych wolno próbować dopiero po wyczerpaniu wszelkich innych środków terapeutycznych jako ultimum refugium, bowiem wyjmowanie wszystkich zębów bezmiazgowych bez względu na ich

reakcję i obraz rentgenologiczny zdaje się być bardziej godne konowała, niż lekarza.

W konflikcie ze zbyt radykalnym internistą lekarz-dentysta musi być konserwatystą i uparcie stać przy wyniku swoich badań, wiedząc, że zęby nie tworzą osobnego systemu w organiźmie, któryby można bezkarnie usuwać i zastępować sztucznem uzębieniem; zęby stanowią część tego organizmu i zarówno pod względem fizjologicznym jak i w zakresie patologicznym stanowią jedno z licznych kółek skomplikowanego mechanizmu, a odjęcie lub zniekształcenie tego kółka musi się odbić ujemnie na sprawności całej maszyny.

Wilkinson, dziekan fakultetu dentystycznego w Melbourne, wzywa do opamiętania się w niszczącej robocie ekstrakcyj zębów; podnosi, że, jeżeli nawet w obrazie Roentgena znajdziemy ząb, okazujący strefę rozrzedzenie kości wokoło wierzchołka korzenia u człowieka, zresztą, zdrowego, to niema powodu do agresywnego występowania; natomiast takaż zmiana u człowieka, cierpiącego na zapalenie mięśni (myositis), reumatyzm (arthritis) i inne choroby, o których wiemy, że mogą być spowodowane zapaleniem ogniskowem, po wykluczeniu istnienia innego jeszcze ogniska zakażenia, kieruje nas na decyzję usunięcia tego zęba, gdyż wiemy z doświadczenia, że czasem istotnie cierpienia te ustępują po ekstrakcji zębów martwych. Że przytem wiele zębów niewinnych padnie ofiarą, nie może to nas zbytnio przejmować w myśl zasady poświęcania rzeczy mniejszych dla większych.

Dlatego też, propagując bezwzględnie zasadę usuwania zębów, których reakcja i radjogram wykazuje, że już są przyczyną, lub też, że przy danej dyspozycji organizmu mogą w przyszłości stać się źródłem zakażenia, będziemy się starali zachować pacjentowi z jego uzębienia to, co bez widocznej szkody ocalić się da.

Miejmy nadzieję, że uświadomienie szerokich mas ludności na punkcie higjeny ust i zębów, dotąd u nas stojącej na niskim poziomie, wraz z podnoszeniem stopy życiowej i żądzą komfortu w niedługim czasie dorówna krajom zachodnim, zwłaszcza, jeżeli nad tem uświadomieniem pracować będziemy w szkołach, kasach chorych i t. d. drogą popularnych odczytów, broszur i artykułów w pismach. Zniknie wtedy typ dentysty-wyrwizęba, strasznego, jak kominiarz dla dzieci, a miejsce jego zajmie higjenista, który nie będzie leczył napół zgniłych zębów, lecz będzie się starał nie dopuścić do próchnicy, lub leczyć ją w samych początkach. Wtedy i ogólna higjena tak wybuja, że wszelkie skazy, podagry, ischiasy, obecnie plagi ludzkości, będą również unikatami, jak kołtun, świerzba lub tyfus głodowy, które przecież w znacznej części mamy już za sobą.

Dział streszczeń

Veccis prof. i Spada dr. **Spostrzeżenia doświadczalne nad zakażeniami ogólnemi, wywoływanemi schorzeniami przewodów korzeniowych** (prof. Compret. Compte Rendu du XIX Congres Stomatologique Italien, Wenecja 15 — 21 wrz. 1930).

Autorzy zbadali w Instytucie bakterjologicznym uniwersytetu w Turynie działanie paciorkowców i gronkowców, drobnoustrojów wielce chorobotwórczych, bezpośrednio zasrzykniętych do miazgi zębowej królika. Jednocześnie dla przeprowadzenia analogji zastrzyknięto królikom te same drobnoustroje w tej samej dawce dożylnie i podskórnie.

Stwierdzono, że miazga zębowa jest niezwykle odporna na wszelkie drobnoustroje. Nawet śmiertelna dawka drobnoustrojów nie zabija zwierzęcia, gdy wprowadzona jest bezpośrednio do miazgi, natomiast takie same zwierzęta, którym zastrzyknięto tę samą toksynę dożylnie i podskórnie zdychały natychmiast.

Być może, uodpornienie miazgi na działanie chorobotwórcze drobnoustrojów zależne jest od jej budowy: osobliwego rodzaju krwiobiegu bez obocznych naczyń, wydzielanie komórek zębinotwórczych, które prawdopodobnie neutralizuje działanie trujące od zewnątrz.

Badanie licznego grona ludzi, dotkniętych próchnią zębów w znacznym stopniu (90%), wykazało niewielką ilość zakażeń ogólnych, szerzących się drogą przewodów zębowych.

Przypadki te wykazują tylko przyczynę ogólnej choroby, aczkolwiek próchnica zębów może być rozpatrywana, jako ognisko zakaźne.

A. P.

J o s e p h o n dr. (New York). **Wpływ tytoniu na zęby i tkanki jamy ustnej.** (American Journal of Stomatology and Odontology vol. nr. 1. paźdź. r. 1930; La Revue Odontologique nr. 2. luty 1931 r.).

Tytoń zawiera prócz celulozy i wody proteiny, alkaloidy oraz mnóstwo składników organicznych i mineralnych. Jest w nim mało nikotyny, przeistoczonej w dym. Papieros zawiera więcej nikotyny, aniżeli fajka. Zawiera i inne jeszcze szkodliwe składniki, bardziej trujące: tlenek węgla, kwas pruski, spirytus drzewny, smołę i t. d.

Autor twierdzi, że dym cygara zawiera taką samą ilość tlenku węgla, ile gaz świetlny.

Dotychczas mniemano, że dym wpływa odkażająco na jamę ustna. Po wielu badaniach prof. Fintard (Rzym) doszedł do wniosku, że tytoń drażni żywe tkanki; być może, jest to również zależne od czynników, rozpuszczających ślinę.

Szkodliwy wpływ tytoniu spowodowany jest również działania ciepła, które drażni i suszy śluzówkę jamy ustnej, dziąsła ,wargi oraz język. Wskutek zmniejszonej pracy ślinianek zęby pozbawione są ochrony przeciwko drobnoustrojom i chemicznemu działaniu tytoniu.

Tytoń sprzyja tworzeniu się kamienia nazębnego i powstawaniu erozyj, anginy Vincent, ropocieku zębodołowego i t. d.

Dla zębów fajka jest najbardziej szkodliwa. Rurka jej powoduje uraz zębów, co sprzyja powstawaniu niedokładnego zwarcia dolnych siekaczy. Drażnienie kąta warg przechodzi często w obrzęk u palaczy fajki. W danym przypadku obserwujemy większą suchość jamy ustnej, bardziej natężone ciepło oraz większą ilość nikotyny, aniżeli przy paleniu papierosów.

Cygara są ogólnie szkodliwe dla zdrowia, bowiem listki tytoniu, dotknięte nieodkażonemi rękoma, mają bezpośredni kontakt ze śluzówką

jamy ustnej. U palaczy cygar procent gruźliczych jest większy. Ilość połkniętej nikotyny jest dość pokaźna.

Autor twierdzi, że papieros, nie będąc przepojony opjum, jest najmniej szkodliwy, jednakże zawiera kwasy organiczne, które w dość dużej ilości mają ujemny wpływ na zdrowie. Autor dowodzi, że głośne marki tytoniu szkodzą zdrowiu publicznemu. A. P.

A i e l l o prof. i A m o d e s dr. **Schorzenia nerek wskutek zakażenia ustnego.** (Chompret prof. Compte rendu du XIX Congres Stomatologique Italien — Wenecja 15—21 wrz. 1930 r.).

Autorzy zbadali mocz chorych wskutek zakażenia jamy ustnej w przypadkach: ropni zębowych, powstałych na tle zakażenia wierzchołka korzeniowego lub podczas wyrzynania się zębów mądrości, martwaków, powstałych z przyczyny złamania zębodołu po wyjęciu zęba, zakażenia zębodołów, w których pozostały zakażone korzenie z rozrzedzeniem kości wokoło wierzchołka, ropni chronicznych, zapalenia ozębnej i zapalenia szpiku kostnego.

Większości tych przypadków u osób obojga płci i w każdym wieku nie zauważono schorzeń organizmu, natomiast zaatakowane zostały nerki. Analiza moczu wykazała obecność białka, które znikało po wyleczeniu zakażenia ustnego. A. P.

Posocznice pochodzenia ustno-zębowego (Annales des maladies d'oreile, t. 48 nr. 11 r. 1830; W. Lek. 3. 1931). Obok historycznego przeglądu zagadnienia autor podaje bogaty materjał dla poznania sprawy posocznic pochodzenia ustno-zębowego, zarówno ostrych jak i przewlekłych pod względem bakterjologji, objawów, rozpoznania, rokowania, profilaktyki i lecznictwa. Wnioski ogólnie wyrażają się w stwierdzeniu pod adresem praktyka, że trzeba częściej, niż dotychczas szukać w jamie ustnej przyczyn przewlekłych stanów posocznicowych o nieokreślonej etjologji i że nie należy bronić się przed przyjęciem takich związków przyczynowych. Specjalista nie powinien wahać się zbytnio z wkroczeniem czynnem we właściwym momencie w przebiegu ostrej sprawy zębowej, gdyż w ten sposób może on zapobiec rozsianiu zakażenia, tylko bowiem zamknięte ogniska zakaźne mają wybitną skłonność do uogólnienia. Ropociek jest częstą przyczyną posocznicy. W razie stwierdzenia ropocieku lub ziarniniaka wierzchołkowego (granulome apical) konserwacja pod estetycznym kątem widzenia może stać się źródłem zakażenia ogólnego.

W o l s o n W. dr. **Przypadek śmierci wskutek połknięcia dostawki mostkowej.** (La Semaine Dentaire nr. 8 z dnia 8 marca 1931 r.). Pacjent lat około 50 połknął podczas obiadu mostek, składający się z trzech zębów o dwóch klamrach, których punkty oparcia stanowiły górne trzonowce. Mostek założony został zaledwie przed dwoma miesiącami.

Po połknięciu dostawki, pacjent nie odczuwał żadnych niedomagań, jednakże, niepokojąc się wciąż, zasięgnął porady autora, który zoordynował zdjęcie rentgenologiczne, w celu dokładnego ustalenia miejsca zatrzymania się dostawki w przewodzie pokarmowym. Zdjęcie wskazało,

że dostawka utkwiła w okrężnicy (colon), prawie na poziomie esicy (sigmoideum), po łatwem przejściu przez żołądek, jelita cienkie (intestineum) i kręte (ileum).

Po kilku dniach ponowne zdjęcie rentgenologiczne wykazało, że dostawka tkwi w tem samem miejscu. Narada z chirurgiem. Ponowne zdjęcie wykazało, że dostawka z klamrami przedziurawiła ścianki kiszek.

Po dwóch tygodniach pacjent poddał się operacji. Trzeciego dnia po operacji umarł. A. P.

Odgłosy.

I.

Wesoła teorja, lecz smutna praktyka.

Związek lekarzy-dentystów Ziem Zachodnich Rz. P. zareagował i napiętnował publicznie lekarza-dentystę Prusakiewicza, który kontynuuje praktykę pod godłem: „Zakład dentystyczny technika Władysława Bączkowskiego". Teoretycznie jest to zupełnie słuszny protest. Postaram się jednak na ten smutny fakt rzucić garść prawdziwego światła z innej rzeczywistej strony i wtajemniczę dla wiecznej pamięci swoich kolegów, w niebywałe stosuneczki, panujące na Pomorzu, które chyba w świecie cywilizowanym nie mają sobie podobnych.

Znam, wprawdzie, nieszczęśliwego kolegę Prusakiewicza, który staczał się na swej drodze życiowej. Nie będę go sądził, gdyż prawa do tego nie mam. Również znam cudowny system, panujący u nas na Pomorzu, który daje niezrównane przywileje urzędującym lekarzom; ci wiedzą, że Polska zmartwychpowstała jest prawdziwą ich matką, natomiast dla lekarzy-dentystów jest tylko machochą.

Gdy urzędujący lekarz powiatowy ma murowanych 6 (sześć) posad: 1) powiatowego, 2) urzędników państwowych, 3) naczelnego lekarza Kasy Chorych, 4) ordynującego lekarza, 5) szczepienie ospy, które daje zł. 4000 z Magistratu, 6) świadectwa lekarskie, sądowe, emerytalne i t. d., co daje nie mniejszą, jeżeli nie większą sumkę, a po za tem praktykę prywatną, jako lekarza powiatowego — lekarze-dentyści nie mają prawa do chleba powszedniego, nie mają praw nawet techników dentystycznych.

Gdy fryzjerzy, wdowy po technikach, dziewczęta i chłopcy są ordynatorami dentystycznymi Kasy Chorych, lekarze-dentyści są omijani i nie dopuszczani ani do Kas Chorych, ani do kolejnictwa.

Niedaleki już jest czas u nas w Polsce, jeśli sprawy nasze pójdą dotychczasowem korytem, gdy urzędujący lekarze, zajęci sobą, nie mają czasu na uwzględnienie słusznych praw lekarzy-dentystów, bo faktycznie lekarzom-dentystom nie pozostanie nic innego, jak naśladować lek. Prusakiewicza i pójść na służbę do techników, którzy są przeciążeni pracą, rozjeżdżają do chorych we własnych limuzynach, nie umiejąc ani słowa mówić po polsku. Mają zarobki w Kasach Chorych do 600 — 700 zł. mie-

cięcznie, zajmują wielkie apartamenty i do dnia dzisiejszego mają szyldy z napisami „Dentysta". Gotowe wzory mamy już, szkoda tylko, że te wzory są przeznaczone obecnie li tylko dla lekarzy-dentystów; wszak ten rajski stan jest niedaleko, w sąsiedniem państwie, i tam lekarze i profesorowie musieli się podporządkować posługaczom szpitalnym.

Czy jest do pomyślenia, aby przy tylu wyjaśnieniach i wyrokach Najwyższych Instancyj Sądowych i obowiązujących praw lekarze-dentyści nie byli dopuszczani do leczenia w Kasach Chorych, a natomiast tylko technicy dentystyczni i ich rodziny?

Zawód nasz, jak widać z powyższego, zupełnie jest wzięty poza nawias życia publicznego w Polsce. Pomorzanin.

II.

Czyżby zagraniczne „fabryczki" doktoratów?

Nie należy bliżej się zastanawiać nad różnego rodzaju wabikami, podawanemi w działach ogłoszeniowych pism codziennych. Noszą one cechy nietylko czysto handlowe, osobiste, lecz również spekulacyjne, mające na celu omamianie łatwowiernych.

Swego czasu głośne były wabiki, dotyczące udzielania medali, odznaczeń i nagród za niewystawione nigdzie eksponaty, rzecz naturalna, za sowite wynagrodzenie. Wędrowni agenci sprawę tę „ułatwiali". Z biegiem czasu „sprawki" te wyszły na jaw. W konsekwencji — sprawy sądowe. Przez czas dłuższy mieliśmy spokój. Obecnie, w okresie panującego jeszcze chaosu spekulanci ponownie zarzucają swe sidła w odpowiednich środowiskach.

Oto pisma podają od czasu do czasu różnego rodzaju anonsy, mające na celu bezwzględnie jakieś ciemne sprawy.

Przykłady:

1.

„Tytuł Dr. różnych fakultetów, też in absentia odzn. konsul. i t. d. Informacje zasięgnąć: Schliessfach 20, Berlin nr. 24".
P. „Kurjer Warszawski" 26.II.28 r.

2.

„Pomoc w uzyskaniu tytułów zagranicznych uniwersytetów. Dyskrecja zapewniona. Wiadomość: ul. Ciepła 10 nr. 9, od godz. 5 — 7 po poł.".
P. „Kurjer Warszawski" 7.VII.29 r.

3.

„Doktoraty filozofji, prawa, nauk przyrodniczych, politycznych i socjalnych, handlowych, ekonomicznych i finansowych, dyplomatycznych i konsularnych, chirurgji dentystycznej, farmacji, nauk lekarkich, fizycznych i matematycznych, chemicznych; inżynierów mechaników, elektrotechników, konstrukcji samochodowej, metallurgistów, architektów, cukrownictwa, dysty-

lacji, agronomji. Podać kwalifikacje teoretyczne i praktyczne. Kurjer, Warszawa, Nowogrodzka 26 pod „Ostatni Semestr".

P. „Ilustrowany Kurjer Codzienny" nr. 202 z 30 lipca 1930 r.

4.

„Kurjer Czerwony" (Warszawa) z dnia 21 kwietnia 1931 r. nr. 91 podaje następującą wzmiankę, zatytułowaną: „Głupich siać nie trzeba.... Dyplomy doktorskie za 1000 złotych".

Łódź, 21.IV.1931.

„ŁÓDŹ, 21.4. **Od pewnego czasu na łamach dzienników łódzkich ukazują się tajemnicze ogłoszenia tej treści: „Stopnie doktorskie wszelkich dziedzin. Bliższe informacje prof. Trifounowitch, Bruksela, Belgja".**

Oczywiście, że treścią inseratów zainteresowali się przedewszystkiem rozmaite „niebieskie ptaszki", chcąc łatwą drogą zdobyć stopień doktorski. Znalazł się również pewien łodzianin, który, chcąc się przekonać, co właściwie ogłoszenie to oznacza, skomunikował się listownie z prof. Trifounwitchem.

Jako odpowiedź otrzymał prospekt, z którego wynikało, że po napisaniu „jakijkolwiek pracy"... i nadesłaniu 1.000 złotych można otrzymać dyplom doktorski uniwersytetu filotechnicznego w Brukseli.

Łodzianin ów o swem odkryciu zawiadomił policję, która stwierdziła, że szereg osób w Łodzi zdołało już zaopatrzyć się w niewątpliwie fałszywe tytuły doktorskie, nieznanego nikomu uniwersytetu brukselskiego.

Nie należy tu, zdaje się, zbyt wiele się rozpisywać o tem, iż mamy tu do czynienia ze zwykłemi aferami. Dziwnem jednak się wydaje, w jaki sposób powyższe anonse mogą się ukazywać w pismach.

Ponieważ wielu ludzi choruje na manję wielkości, którym tytuły imponują, to, jak utrzymują, amatorzy znajdują się. Coraz więcej mieć będziemy „powag", szczycących się tytułami doktorów, informujących o tem czy to na wizytówkach, lub na blankietach firmowych, w reklamach publicznych, kalendarzach i t. d. i t. d.

Wiadomo, iż nasz zawód posiada również żądnych przeróżnych tytułów, zupełnie niezasłużonych, reklamistów najczystszej wody, umiejących oblagować łatwowiernego pacjenta. Pragną oni pozyskać te „tytuły", potrzebne im do spotęgowania blagi.

Zdobywanie tych tytułów odbywa się w sposób tajemniczy.

Dawniej nasz świat dentystyczny nie był odosobniony pod względem zdobywania tytułów zagranicznych za żadne zasługi na polu naukowem w kraju, o czem swego czasu pisał ś. p. kol. Władysław Zieliński.

Obecnie ta moda ponownie zaczyna się rozpowszechniać. Rzecz prosta, na pozyskanie doktoratów często-gęsto należy się udawać zagranicę, co pochłania sporo pieniędzy i nie jest również często-gęsto dostępne dla niejednego amatora tytułomanjackiego. W Łodzi w r. 1928 ukazał się imponujący anons o tytule „dr." dotychczas aż nadto skromnego dentysty H. Romana Ritta, który uzyskał ten stopień po „obronie" rozprawy" habilitacyjnej, której nie czytaliśmy w druku. Jakie były złożone wymagane w tych razach egzaminy, nie wiemy, tem bardziej dentysty Ritta nie znaliśmy, jako jakiejś powagi w naszym zawodzie.

Dowiedziawszy się, skąd ten doktorat pochodzi, zwróciliśmy się do źródła: uniwersytetu w Würzburgu, pragnąc się dowiedzieć o szczegó-

łach. Syndicus tego uniwersytetu zawiadomił nas listem z dnia 13.III. 1928 r., iż wzmiankowany dentysta H. Roman Ritt z Łodzi dnia 26 stycznia 1928 r. uzyskał przy tymże uniwersytecie stopień doktora dentystyki (Doktor der Zahnheilkunde??) po przedstawieniu pracy p. t. „Używane do wstrzykiwań w dentystyce środki znieczulające" („Die der Zahneilkunde zum Zwecke der Injektionem gebrauchlichen Anaesthetika"). I pozatem nic więcej. Czy dentysta Ritt studjował dentystykę na tej wszechnicy, nie wiemy. W każdym bądź razie jest to sprawa ciekawa. Lekarz powiatowy zabronił jednak R. ogłaszania się ze swoim stopniem naukowym „Dr"...

„Laury" niektórych „d-rów", którzy bynajmniej nie przepracowali się nad zdobyciem tego tytułu, obecnie nie dają spać naszym zwolennikom poważniejszej dla siebie reklamy; ich ich dotychczasowa blaga jest już niewystarczająca.

We Włocławku głośnym stał się fakt, iż lekarz - dentysta Heyman „uzyskał" doktorat zagranicą. Gdzie? Podobno we Francji. W jaki sposób? Za jakie studja? Za jakie zasługi? Może honoris causa? A może za jego twórczość reklamiarską, dobrze pamiętną, dobrze znaną pod różnemi względami?

Za uczynione komukolwiek przez nas zarzuty w reklamomanji zawsze ponosimy odpowiedzialność, bowiem nasze archiwum redakcyjne nigdy nie zawodzi. Niechże jednak nas „Dr." Heyman przekona, iż tym razem nie chodzi wcale a wcale o reklamę, lecz o sprawę poważną, iż nowouzyskany doktorat w pewnym uniwersytecie był zupełnie poważnie traktowany, przyczem wzięto pod uwagę odpowiednie studja, zasługi i t. d.

W Warszawie, jak wiadomo, coraz więcej rozpowszechniają się owe „dr." zagraniczne. M. innymi dent. Kozłowski jest w posiadaniu „dr." belgijskiego.

Nietylko my, lecz i wszyscy laicy pragną wiedzieć, jakie są warunki otrzymywania doktoratów na wszechnicach zagranicznych przez obcokrajowców, którzy nie przechodzili studjów w tych uniwersytetach i nie są mianowani „Dr-mi" jako honoris causa za pewne zasługi w tej lub innej dziedzinie medycyny lub nauki wogóle?

Wiadomość ta tem bardziej jest konieczna wobec tego, iż mieć będziemy coraz więcej ambitnych amatorów „Dr." (zazdrość wszak robi swoje), a wszak nie każdy może sobie na luksus pozwolić, by skorzystać z wabików kurjerkowych. K.

NIKODEM LATERNER

W Warszawie dnia 25 czerwca roku 1931 po krótkich cierpieniach zmarł **lekarz-dentysta Nikodem Laterner**, jeden z najstarszych praktyków.

Urodzony w Warszawie dnia 22 lipca 1865 r., tu otrzymał średnie wykształcenie w 3 Gimnazjum rządowem, które ukończył w r. 1884.

Wyniósłszy z domu rodziców tradycje gorącego przywiązania do kraju, Zmarły jako młodzieniec już od wczesnej młodości żył w atmosferze, przesyconej pierwiastkami ofiarnej ideowej pracy politycznej.

Moralne i czynne popieranie tej idei, wykazanej przez młodego polityka już na ławie szkolnej, świeciło przykładem wśród kolegów gimnazjalnych Polaków. Jako entuzjasta, nie szukał kompromisów, narażając się osobiście władzy, co spowodowało zamknięcie przed nim wrót do dalszych wyższych studjów. Zmuszony więc był zaraz po ukończeniu gimnazjum wstąpić do wojska na przeciąg pół roku. I tu, rzecz prosta, przesiąknięty ideą wolności, narażał się nieraz poważnie swej bezpośredniej władzy.



Lekarz-dentysta Nikodem Laterner
R. 1865 — 1931.

Ukończywszy w czerwcu r. 1886 służbę wojskową, został, jak spodziewać się należało, zakwestjonowany pod względem „prawomyślności" i z konieczności zmuszony był poświęcić się dostępnej wówczas dentystyce, której to studja nie odbywały się jeszcze w specjalnej uczelni, wymagane więc dla wyższych uczelni zezwolenie władzy politycznej nie było tu potrzebne. Ustalony wówczas stage odbył u znanego w Warszawie dentysty Adolfa Paszeka i następnie złożył egzamin na stopień dentysty przy Uniwersytecie Warszawskim dnia 28 lutego 1892 roku. Nie skorzystał z udzielonego następnie starej kategorji dentystów prawa do składania egzaminu na stopień lekarza-dentysty przy otwartej podczas wprowadzenia reformy studjów dentystycznych szkole lekarsko-dentystycznej w Warszawie. Zdobytemu zasłużenie tytułowi nigdy nie sprzeniewierzył się, uważając swoje stanowisko za zaszczytne, interesując się i stale uzupełniając swoją wiedzę fachową. Jako człowiek inteligentny

i wszechstronnie wykształcony, posiadał wszelkie dane, aby dostępnie całkowicie posiąść obraną przez siebie specjalność zawodową.

Jako jeden z nielicznych wówczas poważnych dentystów, dzięki sumiennej i solidnej pracy, pieczołowitości, jaką okazywał pacjentom bez różnicy stanu, pozyskał sympatję, uznanie i zasłużone powodzenie w praktyce.

Pracując, jako solidny fachowiec, nie rozstał się z działalnością polityczno-społeczną, którą umiał obracać zawsze na pożytek społeczeństwu na różnych terenach pracy twórczej.

Jako człowiek prawy, wyjątkowo dobry, w nieustającej pracy zawodowej i społecznej parł stale naprzód, nie obawiając się gorzkiego zawodu, dążąc do wzajemnego porozumienia i unikając wszelkiej waśni klasowej. Stał twardo przy swoich zasadach, jako człowiek żelaznej woli i niezmożonej energji, zdobywając sobie szacunek w szerokich kołach społeczeństwa, świecąc przykładem swoją niezwykłą skromnością i prostotą, które to cechy charakteryzowały indywidualność tego pracownika.

Pełen zawsze poważnej myśli i zaabsorbowany ważnemi sprawami społecznemi, przez czas pewien stronił od spraw zawodowych, które to wobec różnorodności elementu świata dentystycznego pozostawały w przykrej atmosferze walki o lepsze jutro, co powodowało nieraz rozczarowanie i niechęć do wspólnej pracy. Wątpił, iż ten różnorodny i politycznie niedojrzały element składowy, którego pewna część niejednokrotnie dawała dowody całkowitej niemal ignorancji obowiązków obywatelskich i społecznych oraz podstaw etyki zawodowej, da się ująć w karby organizacyjne. Gdy z biegiem czasu warunki poprawiły się, dał się wciągnąć do akcji zawodowej, a gdy powstało pierwsze w Polsce zrzeszenie zawodowe, brał udział w pracy twórczej, wykazując zrozumienie sprawy i orjentację, połączoną z taktem, życzliwością, zjednając sobie wszystkich, którzy z Nim wspólnie pracowali, i ujawniając w całej pełni cechy przekonań liberalnych, opartych na gruncie szczerego przekonania i głębokiej argumentacji.

Jako obrońca spraw społecznych, wkładając w tę bezmiernie ciężką i niewdzięczną pracę wszystek swój wysiłek umysłowy, wykazał te cechy zwłaszcza w rozprawach sądów koleżeńskich; tu zawsze stawał w obronie słabszych, wytykając zarazem silniejszym ich osobiste grzechy, jednak, niewiadomo dlaczego, przemilczane. Sprawy te, owiane duchem humanitarnym i bezstronnością, stanowiły podstawę Jego nieporozumień w pewnem gronie, nad któremi nie przechodził do porządku dziennego, wyrażając głośno oburzenie, iż tego rodzaju zdarzenia mogą mieć miejsce w gronie kolegów, dążących jakoby w imię głoszonych haseł do jedności, do szczepienia pojęć kulturalnych, do wzmocnienia powagi instytucyj i ich sterników, do torowania drogi porozumiewawczej w przyszłości, do pobudzenia apatji wielu młodszych i starszych kolegów, wreszcie, do przyciągania wielu do wspólnej i pożytecznej pracy zawodowej. Zawsze dobry, uczynny i wolny od uprzedzeń, szczerze oddany był właśnie sprawom, w których w grę wchodził interes kolegów mniej możnych, młodszych, będących w ciężkich warunkach materjalnych. Dzięki temu zawsze miał koło siebie dość liczny zastęp szczerze oddanych Mu kolegów — przyjaciół.

Co się tyczy spraw, związanych z organizacją zrzeszeń dentystycznych, to Zmarły miał swój ustalony pogląd. Jako człowiek, który rósł i wychowywał się w tradycji niezależności politycznej, biorąc, jak wzmiankowano, jeszcze w latach szkolnych gorący udział w tym ruchu politycznym, opierając się na pewnym zasadniczym kierunku myślenia i działania, zrozumiał doskonale, iż życie zawodowe w obecnych warunkach istnienia rozłamu, podtrzymywanym rozmyślnie, czy też bezmyślnie przez niektórych nowoczesnych czy też nowomodnych działaczy, którym dawniej obca była walka polityczna w Polsce, bynajmniej nie ukształtuje się w myśl postępu i normalnego rozwoju; życie to, które zapowiadało się tak świetnie, powoli słabnie i wreszcie przygaśnie, nie spełniwszy pokładanych nadziei. A nadzieje te, jak sobie przypominamy, w swoim czasie były niepowszednie.

Sprawę naszych dążeń do jedności zawodowej Zmarły gorąco popierał do ostatniej chwili życia. Jedność ta, wbrew postępowaniu zainteresowanych egoistycznie osób, bezwzględnie ma podkład polityki realnej i tolerancji w myśl haseł postępu i zrozumienia ważnych spraw, dotyczących rozwiązania niejednego zagadnienia, obchodzącego zarówno nasz ogół, jak i społeczeństwo. Wśród wyrazicieli tego rodzaju poglądów, znamionujących dążenia ludzi szczerych, dalekich od rezygnacji, obłudy i fałszu, na naszym pochmurnym horyzoncie zawodowym był On jednym z tych, którzy gorąco pragnęli zwycięstwa trzeźwej myśli politycznej z jej rzeczywistemi zdobyczami, górującej nad wszelką doktryną partyjną i osobistemi celami jednostek, rej wodzących. Wspólny interes zawodu i dobro społeczeństwa stanowią nakazy, które nie mogą być lekceważone, bowiem poniekąd są motorem zasadniczym, kierującym całym aparatem wewnętrznego życia zawodowego.

Zmagając się od lat najmłodszych z różnemi przeciwnościami, kol. Laterner podtrzymywał dążenia tych kolegów, którzy, posuwając się krok za krokiem w ustawicznych trudnościach ciężkiej atmosfery politycznej, dążą do wytkniętego celu, zwalczając spotykane trudności, które przy wspólnej i wytężonej pracy ulec muszą.

Skromny w swoich czynach i postępowaniu, pełen doświadczenia życiowego, przenikliwy w swoich obserwacjach, kol. Laterter odróżniał wszelki blichtr od rzeczywistego stanu rzeczy. Zaznaczył słusznie, iż ten blichtr, konieczny z pewnych względów dla niektórych w niektórych środowiskach, bynajmniej sytuacji nie poprawi i nie rokuje tęczowej nadziei w życiu zawodowem.

Wśród kolegów Zmarły, jako poważny specjalista o wielkiej intuicji, nieskazitelnej uczciwości, serdecznej życzliwości, o żelaznem poczuciu obowiązku, niezwykłej sile woli i przekonań, o wyrobionej pracą myśli, jako człowiek o kryształowej duszy, o łagodnem i pogodnem usposobieniu, cieszył się niezwykłym szacunkiem i sympatją.

Kol. Laterner, jako przedstawiciel rodziny, której członkowie na poważnych stanowiskach społecznych zasłużyli się krajowi, przy współudziale małżonki, znanej działaczki na polu polityczno-społecznem, a która, prześladowana przez Rosjan, zmuszona była swego czasu opuścić kraj i wróciła dopiero po ewakuacji Rosjan, umiał uczynić ze swego domu ognisko kulturalne, wokoło którego skupiała się inteligencja demokra-

tyczna, pochodząca z różnych sfer społeczeństwa. Pozostał wiernym swoim dogmatom, które głosił od początku działalności społecznej — unikanie wszelkich fantastycznych planów i wszelkiej akcji, nie przynoszącej realnego pożytku, dobro kraju i społeczeństwa, podniesienie i rozwój zawodu, który sobie obrał jako środek do życia.

Kroczył przez swoje życie drogą, wykluczającą jakiebądź nieporozumienia. Wszystko, co w ciężkich warunkach zdobył, zawdzięczał sobie i swej nieugiętej wytrwałości.

Ze śmiercią kol. Laternera schodzi do grobu owiany duchem gorącego patrjotyzmu wybitny przedstawiciel pokolenia, które w życiu państwowem i społecznem odegrało swoją rolę.

To też nagła wieść o Jego śmierci odbiła się żałobnem echem wśród tych, którzy z Nim się stykali.

Cześć Jego świetlanej pamięci. Kr.

Wiadomości urzędowe.

W SPRAWIE WYKONYWANIA ZĘBÓW SZTUCZNYCH Z NIEWŁAŚCIWEGO ZŁOTA.

Okólnik nr. 88 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr. Z. O. 1197/31. Warszawa, dnia 22 maja 1931 r.

Do Panów Wojewodów: Białostockiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Wileńskiego i Wołyńskiego oraz Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

Doszło do wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że niektórzy technicy dentystyczni wyknywają zęby sztuczne ze złota, zachodzącego śniedzią lub niskopróbnego.

W myśl obowiązujących przepisów rosyjskiej Ustawy Probierczej z dnia 11.III.1896 r. (Zb. praw T. XI cz. II Ustawy Przemysłowej ks. 3 w brzmieniu ustalonem w 1906 r.) znajdujące się w handlu oprawy zębów sztucznych zwolnione są od obowiązku cechowania w Urzędach Probierczych, lecz winny one czynić zadość próbie przepisanej, jak również art. 512 wymienionej wyżej Ustawy oraz Rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22.VIII.1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 730), które przewiduje, jakie domieszki do metali szlachetnych są dopuszczalne.

Na wypadek wykrycia nadużyć w sprawie wyżej omówionej zechce Pan Wojewoda (Komisarz Rządu) po porozumieniu się z właściwemi Urzędami Probierczemi kierować takie sprawy do sądów.

Dr. E. Piestrzyński
Dyrektor Departamentu Służby Zdrowia.

W SPRAWIE KWALIFIKACYJ ZDROWOTNYCH KANDYDATÓW NA WYDZIAŁY LEKARSKIE UNIWERSYTETÓW I DO PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU DENTYSTYCZNEGO.

Okólnik Min. Wyzn. Relig. i Oświecenia Publ. nr. I. W. F. 6236/30, Warszawa, dnia 28 marca 1931 r.

Do kuratorjów Okręgów Szkolnych, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Liceum Krzemienieckiego oraz Dyrekcyj szkół średnich ogólnokształcących.

Badania lekarskie młodzieży akademickiej oraz statystyka zachorowań jej przed i po ukończeniu wyższych zakładów akademickich wykazały szczególną częstość zapadań na zdrowiu wśród młodzieży, uczęszczającej na wydziały lekarskie uniwersytetów i do Państwowego Instytutu Dentystycznego.

W związku z tem i na skutek wystąpień dziekanatów Wydziałów Lekarskich zechcą dyrekcje szkół średnich ogólnokształcących zażądać od lekarzy szkolnych, ażeby ci, omawiając ze starszą młodzieżą szkolną sprawę wyboru zawodu, czy to na systematycznych lekcjach higjeny czy to podczas luźnych pogadanek, wyjaśniali jej, że zawód lekarski wymaga wyjątkowego zdrowia, zwłaszcza zdrowych płuc i serca, należytej czynności zmysłów, szczególnie wzroku i słuchu.

Maturzyści i maturzystki, nie odpowiadający tym wymaganiom zdrowotnym, nie powinni ubiegać się o przyjęcie na wydział lekarski uniwersytetów lub do Państwowego Instytutu Dentystycznego, jeśli nie chcą w przyszłości przez przerwanie studjów lub wycofanie się z zawodu wskutek choroby ponosić strat materjalnych i doznawać rozgoryczenia.

Podsekretarz Stanu: Żongołłowicz.

Kronika i sprawy zawodowe.

— **Zmiany w Kasach Chorych.** Dotychczasowy Komisarz rządowy Ogólno-państwowego Związku Kas Chorych dr. Witold Chodźko opuścił z dn. 11 kwietnia stanowisko komisarza, które objął z dn. 13 kwietnia dr. Wilhelm Czarnocki, docent Uniwersytetu Warszawskiego.

— **Fabryka zębów sztucznych w Palestynie** założona została przez p. Bluma (Bloom), pochodzącego z Polski. Fabryka zatrudnia kilkuset robotników, mieści się w Tel-Awiwie, większem centrum Palestyny; założona została nakładem kilku miljonów dolarów i zaopatruje w zęby „Zenith" cały bliski Wschód Europy, Zachodnią Azję i inne kraje. System zaczepek naśladuje zaczepki zębów „Solila". Że fabryka dobrze prosperuje, dowodzi fakt, iż założyciel i właściciel jej, p. Blum, niedawno złożył ofiarę na rzecz kapitału kolonizacyjnego dla Żydów 4000 funtów ang. Rząd angielski zniósł cło, obciążające przywożone surowce, potrzebne do tego rodzaju produkcji.

= **Szkodliwość tubek metalowych.** W Niemczech do Reichstagu zgłoszono projekt prawa o używaniu tubek metalowych do pakowania środków kosmetycznych. Jeżeli w metalu, z którego zrobione są tubki, znajduje się chociażby tylko jeden procent ołowiu, prawo żąda pokrycia wewnętrznej strony tubki warstwą cyny, a zewnętrzną lakierem, lub papierem, żeby od trzymania tubki w ręku nie nastąpiło zatrucie ołowiem (N. Zub.).

= **Największy płatnik Kasy Chorych w Warszawie.** Największym płatnikiem warszawskiej Kasy Chorych jest fabryka Lilpopa, która opłaca miesięcznie składek na rzecz Kasy 75,000 zł. czyli około 1,000.000 zł. rocznie (K. Cz. 21.I.1931 r. nr. 16).

= **W sprawie wprowadzenia badania lekarskiego na Uniwersytetach.** Pod przewodnictwem prof. Janiszewskiego odbyła się konferencja uniwersytecka w sprawie wprowadzenia badania lekarskiego przed przyjęciem nowowstępujących studentów na t. zw. wydziały praktyczne, t. j. medycyny, weterynarji, farmacji, przyrody i dentystyki.

Na konferencji tej obecni byli przedstawiciele polskiej i żydowskiej młodzieży akademickiej.

Przedstawiciele żydowskich stowarzyszeń akademickich przeciwstawiali się wprowadzeniu badania lekarskiego przed przyjęciem nowowstępujących studentów na wyżej wspomniane wydziały uniwersytetu, wychodząc z założenia, że będzie to powód zaostrzenia „numerus clausus" dla Żydów.

Przedstawiciele polskiej młodzieży akademickiej nie mieli jednolitego zdania. Delegaci „Bratniej Pomocy" nie wypowiedzieli się w tej sprawie, czekając na dyrektywy zarządu.

Natomiast przedstawiciele Polskiego Koła Medyków wypowiedzieli się w całej rozciągłości za wprowadzeniem badania lekarskiego.

Po konferencji prof. Janiszewski prosił delegacje o przedłożenie dokładnych memorjałów na piśmie. Złożenie memorjałów ma na celu przekazanie ich senatowi akademickiemu do ostatecznej decyzji.

= **Przeklęte zęby a... spadek po ojcu.** Do kol. L. (ul. Czerniakowska) zgłosił się pewien starszy jegomość, prosząc o wyjęcie zęba. Rozsiadł się na fotelu i otworzył usta. W jamie ustnej sterczał jeden jedyny ząb.

„Po co pan ma wyjąć ten ząb?" — zapytał dentysta — „przecież jest zupełnie zdrowy".

„Muszę go wyrwać" — powiada pacjent i opowiedział następującą historję. Nazywa się Hackiel Knyszyński, mieszka na Solcu. Przed dwoma laty pokłócił się z rodzonym bratem o spadek po ojcu. Brat powiedział wówczas:

„Żebyś stracił wszystkie zęby prócz jednego; żeby ten zawsze bolał"...

Brat wkrótce zmarł i od tej chwili zaczęły wypadać zęby. Żaden dentysta nic nie mógł pomóc — wypadały jeden po drugim. Teraz pozostał mu ostatni, w obawie więc, żeby nie urzeczywistniło się przekleństwo brata, chce go się pozbyć. Po tej opowieści dentysta ząb wyjął. Knyszyński nie żałuje, że się poddał tej operacji, uwolnił się bowiem od przekleństwa brata.

= **Zbrodniarze a korony złote.** Wprowadzona mniej więcej przed czterdziestu laty do celów dentystycznych korona złota odegrała w ciągu swego istnienia różne role: jako środek zapobiegający całkowitemu zniszczeniu zęba, jako filar w protetyce, jako pewna cecha, ustalająca tożsamość danej osoby w kryminalistyce (przypadki tego rodzaju znamy i do nich wrócimy), jako objekt do nabierania łatwowiernych w tej lub innej postaci (i takie przypadki są dobrze znane), jako czynnik do wywoływania pewnych powikłań w jamie ustnej (różnego rodzaju drażnienia, bujanie tkanki i t. d.), jako ważny pretekst do ubierania nieuuświadomionych w szkodliwe „trumienki" randolfowe, niewiele różniące się od zwykłego mosiądzu i t .d. Wydrwiwano sobie również z tych bogatych „burżujów" powojennego wyrobu, dla których wyzłocone „usta" nieraz szerokości od ucha do ucha mogły się stać objektem niebezpiecznym wobec możności napadu i „wyrwania" ładnych złotych szczęk. Okazuje się, iż niewinne te strachy są jednak groźne, posiadanie więc złotych koron lub „mostów" stanowi obecnie w okresie napadów pewne niebezpieczeństwo.

Oto w Sądzie Okręgowym w Warszawie niedawno sądzono zbrodniarza niejakiego Majewskiego, który w napadzie na swego kolegę użył rewolweru, powodując postrzał czaszki, a następnie dźgnął go jeszcze nożem. Napadnięty, pomimo otrzymanych ran, nie stracił przytomności, ale widząc, że nie ujdzie, upadł i udawał martwego. Zbrodniarz, po ściągnięciu z tego ostatniego całego ubrania, rozebrawszy go do naga, najspokojniej przystąpił do „wyrwania" mu złotych zębów. Aczkolwiek odbyło się to nie bez bólu, „operacja" jednak w zupełności się udała.

Napadnięty po wyzdrowieniu chyba wyrzeknie się złotych zębów.

Fakt ten zaczyna doprawdy niepokoić obywateli i obywatelki, posiadających w swoich ustach złote skarby w zębach. Ponieważ jednak więcej jeszcze obywateli i obywatelek posiada również więcej zębów à la złotych, ze „złota amerykańskiego" czyli z mosiądzu, to ludzie ci zaczynają skrzętnie zaopatrywać się w odnośne zaświadczenia Urzędów Probierczych, iż ich skarby to żadne skarby, są niezłote; a więc w razie napadu bandytów fatyga „wydobycia" z ust złotych zębów nie warta jest pracy. Petentów tego rodzaju jest wielu wobec niezwykłego powodzenia w Polsce koron, „mostów" i „mostków" z metali nieszlachetnych — randolf, kosmos, gabgeld, wiegold, wieplatin, magnal, magnol, megnyl, platynol, platynal i t. d.; przerób tych „szlachetnych" metali odbywa się, niestety, dotychczas wbrew obowiązującemu prawu bez zastrzeżeń.

Czy jednak różnego rodzaju bandyci, czyhający na złote zęby, zadowolnią się wyżej wzmiankowanemi świadectwami Urzędów Probierczych, wątpimy.

Nastały więc ciężkie czasy na właścicieli majątków złota i niezłota w ustach. Może ten fakt przyczyni się do oględniejszego „złocenia" zębów...

= **Nadmierna szybka jazda samochodawa, a zęby.** Niektórzy zwolennicy nadmiernie szybkiej jazdy samochodowej (100 klm. szybkość) zauważyli, iż nieraz pod wpływem tej jazdy występuje w narządzie zębowym, prawdopodobnie, wskutek częstych i silnych wstrząśnień pewna

wrażliwość, której zarazem towarzyszy, jak to ci zwolennicy określają, t. z. „szczękanie zębami“; nadwrażliwość ta bywa wyczuwana nawet po pewnym czasie po zaprzestaniu nadmiernie szybkiej jazdy w przypadkach, gdy ta trwała dłużej.

Prawdopodobnie, ma tu miejsce zwykłe mechaniczne uderzanie zębów o zęby wskutek częstych wstrząśnień, nastąpić więc może zwykłe urazowe podrażnienie delikatnej tkanki zębnej (przekrwienie), która to po ustaniu czynnika drażniącego ustępuje.

Sądzimy, iż przy pełnych gumach kołowych powyższe zjawisko łatwiej występuje, bowiem wstrząśnienia są ordynarniejsze; również w zębach leczonych ew. koronowanych, obciążonych mostkami, lub mostami, zjawisko nadwrażliwości może występować nawet przy delikatniejszych dętkach kołowych i nadmiernie szybkim biegu.

Być może, iż po ścisłych obserwacjach można będzie mówić o nowej postaci zawodowych zaburzeń w narządzie zębowym, szczególnie u szoferów zawodowych.

OD WYDAWNICTWA.

Uprzejmie prosimy o ostateczne uregulowanie należności za czas ubiegły. Prenumeratorom, którzy nie uregulowali należności do lipca r. b. wysyłkę pisma wstrzymaliśmy.

Wobec tego, iż wielu prenumeratorów miejscowych pomimo naszych odezw w dalszym ciągu fatyguje wielokrotnie inkasenta po odbiór należności za poszczególne zeszyty w kwocie zł. 3, co pociąga za sobą zbyteczne wydatki, ponownie prosimy o zaniechanie tego sposobu regulowania należności, bowiem zmuszeni będziemy tym prenumeratorom wysyłkę pisma wstrzymać.

Kto nie chce płacić za inkaso po 30 gr. (jeden raz na dwa miesiące), winien należność regulować bezpośrednio w administracji ew. przekazać ją przez P. K. O. nr. konta 11,361.

Wielokrotne fatygowanie inkasenta ew. niepłacenie za inkaso według własnego widzimisię znacznie obniża należność za poszczególny zeszyt, co nieraz nie pokrywa nawet kosztów druku, nie mówiąc o innych wydatkach.

Odbito czcionkami Drukarni Wzorowej — Warszawa, ul. Długa 20. Telefon 416-60